

PRENDZŁATA:

Z prasa. poczt. w Petersburgu. 1 na prow. w Ces. i Król.: rosz. rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 1/2. Zagranicą: rosz. rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3 czyli guld. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, frank. 30, 15 i 8. Ogłoszenia po k. 15 od wiersza. Reklamy (dotyczy w tekście) po k. 30. N-r po jed. k. 20. Za zmianę adrs. k. 28. Nadłożenie ogłoszenia po 6 i 1 tysiąc egzemplarzy.

KRAJ

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

ADRES

Redakcyi i administracji: Plac W. Teatru, 10. Biuro otwarte od g. 11 r. do 4 p. Redaktor przym. interes. red. od 11-12 r. Warszawa: agencja „Kraju” (Rajchman i Frendler, Senk. 56) przym. ogłosz. „Kraju” i agencja „Kraju” dla przedpł. (po cen. red.) i ogł.: Łódź: księg. Gubryń i Schmidta. Kraków: u G. Gebnera. Poznań: u Cybulskiego.

Od Administracji „Kraju”.

Ze względu na ważne znaczenie, jakie ma dla każdego obywatela znajomość praw obowiązujących w państwie i zmian, jakie w prawodawstwie zachodzą, zamierzamy, niezależnie od streszczeń i tłumaczeń nowych ustaw i rozporządzeń rządowych w „Kraju”, najważniejsze z tych ustaw wydawać w oddzielnych **broszurach** w języku rosyjskim i polskim, pod redakcją doświadczanego prawnika i w tym celu staramy się o stosowne upoważnienie!

Skoro tylko to upoważnienie otrzymamy — wyjdą z pod prasy następujące ustawy:

1) Ustawa o robotnikach wiejskich.

Cena egzemplarza kop. 50.

2) Ustawa o robotn. fabrycznych.

Cena egz. kop. 50.

3) Ustawa o czynszownikach.

Cena egz. rs. 1.

Ceny te obejmują już i koszty przesyłki pocztowej.

Dla prenumeratorów „Kraju” cena powyższych broszur, jak i wszystkich następnych, zostaje **zniżoną o połowę**.

Należność może być przesyłana w markach pocztowych w liście zwyczajnym, nierekomendowanym.

Osoby, którym zależy na szybkim otrzymaniu którejkolwiek z powyższych ustaw, zechcą zamawiać takowe wcześniej, nie czekając na wyjście ich z druku.

TREŚĆ N-ru 31:

Słowo wstępne: Z powodu uroczystości heidelberskiej. Korespondencje „Kraju”: Z Berlina, p. Bołestę. Z Warszawy, p. Koroniarza. Z Moskwy, p. Ad. Korzeniowskiego. Z sądów. Z politycznego świata. Ostatnie telegramy. Ziemia i kolonia słowiańska. Przegląd prasy. Dział przedowy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincji. Kronika powszechna. Część ekonomiczna. Doniesienia. Ogłoszenia.

DZIAŁ LITERACKI: Jan Juszkiewicz — badacz litewski, p. Jana Baudouina de Courtenay. Alarm na mogile, p. Lisowczyka. Sejm czteroletni Kalinki, p. Kał. Jarochowskiego. Nowości literackie: („Książka Kollatajowska”, p. K. Jar.). Odcinek: Wspomnienia grodzieńskie El. Orzeszkowej.

Petersburg, 2 sierpnia.

Gdyby kto wątpił o międzynarodowej doniosłości takich instytucji naukowych, jak uniwersytety i akademie, tego najdowodniej mogła przekonać o tem świeżo odbyta uroczystość 500-letniej rocznicy uniwersytetu w Heidelbergu. Szereg europejskich i amerykańskich deputatów, adresów, powinnowań i darów, całe szpalty we wszystkich dziennikach świata wypełnione mniej lub więcej szczegółowymi opisami przebiegu uroczystości jubileuszowej, wspomnieniami z półtysiącletnich kolei tej wszechniej, słynnej zarówno w dziejach nauki i oświa-

ty, jak w walce religijnej, której widownią stały się Niemcy od czasów reformacji — wszystko to świadczy o powszechnem zainteresowaniu się, w sposób bardzo naturalny ujawnionem w tej epokowej dla instytucji chwili.

Każdy to dobrze rozumie, że tego rodzaju obchód jubileuszowy jest manifestacją konwencyonalną, tak samo, jak mierzenie czasu na stulecia. Ani wygłoszone przy tej okazji i pełne banalnych zwrotów mowy, ani entuzjastyczne kantaty i efektowne pochody historyczne po ulicach Heidelberga, nie stanowią istoty rzeczy; są to tylko środki, za pomocą których osiąga się rzecz w istocie swojej nader ważna: skupienie w danej chwili uwagi i myśli wielu tysięcy ludzi około jednej idei, jaką jest praca cywilizacyjna w zakresie nauki, podniesienie uczuć wzmoższych i bardziej szlachetnych, niż te codzienne drobne wzruszenia, pragnienia i dążności, jakie się składają na chleb powszedni życia, gdzie nie tylko pożywne pierwiastki, lecz i oset gra wybitną rolę.

Wśród międzynarodowego tłumu gości, składających powinnowania i życzenia wszechniemu heidelberskiej, byliśmy i my reprezentowani przez adres gratulacyjny od polaków, byłych uczniów tego uniwersytetu i wreszcie przez dwóch przedstawicieli nauki naszej, d-ra Jana Karłowicza i d-ra Aleks. Rembowski. Nie zdawałoby się naturalniejszego w świecie. Bo przedewszystkiem zdajmy sobie sprawę z tego, o co w danym wypadku mogło chodzić i o co w rzeczy samej chodziło reprezentantom naszym na uroczystości heidelberskiej? Jedyne tylko o uczczenie w ten sposób niezaprzeczonych zasług tej wszechniej w dziejach rozwoju nauki, która, jako fakt dokonany, jest nabytkiem cywilizacyjnym wszystkich narodów, o głos uznania z powodu, iż nasi ziomkowie częstokroć bezpośrednio korzystali z tego źródła wiedzy, zapewne nie bez korzyści dla kraju. Pod tem samem hasłem przybyli francuzi, anglicy, włosi i inni. Wolno było Niemcom, jako bezpośredniej ze stosunkowanym z tą instytucją, pod parciem wezbranych uczuć patryotycznych, potrącać w mowach swoich o aspiracje i hasła narodowo polityczne, bo też niepodobna, aby uroczystość taka nie przybrała ogólniejszych cech święta narodowego, ale nikt z cudzoziemskich delegatów i reprezentantów nie wyszedł z roli widza obojętnego, o ile uroczystość przekraczała granice międzynarodowego święta naukowego w ścisłym tego słowa znaczeniu. Po przemówieniu akademika francuzkiego Juljusza Zellera, który składał powinnowania i życzenia w imieniu uniwersytetów zagranicznych, przemówieniu wykładowcom pod względem krasomówstwa i ściśle zastosowanemu do naukowej strony uroczystości, odpowiedział prorektor Bekker w tym sensie, że z przyjemnością widzi w roli przedstawiciela uniwersytetów zagranicznych francuzów, że nauce obecna nienawście narodowościowe, że owszem jest ona rękojmnią przyjaznych pomiędzy narodami stosunków.

Ostatecznie minęły dni uroczystości;

przyjeźdni z różnych zakątków Europy wracają do domów z otuchą w sercu, z większą energią do pracy dalszej; i nas tylko i tym razem nie obeszło się bez kwasów, które nawet po najwykwintniejszym obiedzie zwykły trapić osoby cierpiące na nieżyt żołądka. Dały się już słyszeć głosy, że z względu na obecne stosunki niemiecko-polskie nie należało nam jeździć do Heidelberga; „Tydzień” piotrkowski ostro napada na prasę naszą, która agitowała na rzecz wysłania adresu, utyskuje na brak u nas jednomyślności i odpowiedź swą na słuszną argumentację „Słowa” opiera na tem, że związek pomiędzy rządem pruskim i narodem niemieckim istnieje, tak, iż wszelkie składanie winy na rząd, działający przeciw niezawsem w myśl narodu, należy uważać za sentymentalizm, za objaw „głupoty” naszej. Są wreszcie tacy, którzy w obronie naszego wystąpienia heidelberskiego odwołują się do międzynarodowego charakteru nauki.

Nie mamy zamiaru występować tu w roli rozjemców w tem powierzchownem ścieraniu się zdań niezgodnych, ale natomiast bierzemy ztąd asumpt do poruszenia paru bezpośrednio tej kwestyi dotyczących szczegółów.

W wypadkach, gdy uczucia nasze na żadnym punkcie podrażnione nie bywają, zwykliśmy chętnie i bez zastrzeżeń powoływać się na międzynarodowy charakter nauki. W ten sposób tłumaczymy tych, co wyniki swoich badań ogłaszają w językach obcych, albo wogóle uchylają się od udziału w życiu umysłowem naszego społeczeństwa. A jednak tkwi w tem pewne nieporozumienie. Ze praca naukowa i pomyślny rozwój nauki w znacznym stopniu zależą od gruntu narodowościowego, na którym się krzewią, o tem łatwo się przekonać wprost z dziejów nauki. Są całe teorie, całe gałęzie wiedzy, których uprawianie i rozwój tak ściśle wiążą się z pewnym narodem, że należy przypuszczać, iż grają tu rolę pewne właściwości danej grupy etnicznej, jej usposobienia i skłonności, albo znów specjalne warunki otoczenia miejscowego. Metafizyka niemiecka, filozofia i psychologia angielska, kryminalistyka antropologiczna u wlochów, chemia u francuzów i wiele innych tego rodzaju objawów, świadczą o tem dowodnie. Nie znaczy to bynajmniej, by istniała w tej dziedzinie jakaś monopolizacja; owszem, osiągnięte rezultaty stają się nabytkiem powszechnym i taż sama nauka może być z mniejszem lub większem podwódnem uprawianą gdzieindziej, ale fakt, że właśnie przedstawiciele pewnego narodu ze szczególną gorliwością i powodzeniem przykładał się w danym okresie czasu do jakiejś nauki — nie jest bez znaczenia.

Niewątpliwie, iż jednym z najgłośniejszych warunków pomyślnego rozwoju pewnej gałęzi wiedzy wśród danego społeczeństwa, jest wytworzenie odpowiednich tradycji i nałogów, pielęgnowanych przez kilka pokoleń. Każde społeczeństwo wytwarza sobie właściwą atmosferę umysłową, na którą się składają upowszechnione najbardziej w tej grupie poglądy, śmисленіе, przewodnicy kształtującej się mło-

dziedzi i przedewszystkiem miejscowe ogniska nauki i oświaty. Nie nie przeszkadza np. polakowi czerpać wiedzy z dzieł obcych, pracować pod kierownictwem obcych profesorów w najlepszych wszechświeckich Europy, a jednak z wielkiem prawdopodobieństwem twierdzić można, że w najbliższej przyszłości, przy istniejących obecnie warunkach wykształcenia, nie wydamy ani wybitnych filozofów, ani astronomów, ani antropologów. O ile zdolniejsi w zakresie pojedynczych nauk pracownicy będą się przykładać bezpośrednio do wytworzenia we własnym kraju tej atmosfery, o której się wyżej wspomniało, o tyle z pewnością przyspieszą powstanie u nas umysłów, które położyą oryginalne i być może epokowe piętno na ogólnym rozwoju wiedzy. Taką jest strona narodowościowa nauki. Ograniczone siły ludzkie nie pozwalają nikomu i w żadnym zakresie bezpośrednio oddziaływać na ludzkość całą: trzeba odnaleźć punkt oparcia, z któregoby można było świat poruszyć; tym zaś punktem archimedeseowym jest najbliższa grupa, naturalnie wydzielająca się spośród innych, jest nim naród własny.

Po za tem jednak wszelkie zdobycze nauki, niezależnie od tego gdzie one powstały, są własnością międzynarodową w tym sensie, że każdy z nich korzystać może, że stają się one punktem wyjścia, obowiązującym nadal dla każdego pracownika nauki. Mogę mieć słuszny żal do tego, kto mi zabiera mienie, kto krzywdzi ziemiaków moich, albo staje się niebezpiecznym zapasnikiem w walce o życie, do którego mam również z nim prawa, ale przeciwnie winienem okazać wdzięczność i wesprzeć chociażby uznaniem tego, kto gorliwie pracuje nad przysporzeniem dobra cywilizacyjnemu, z którego następnie wszyscy mogą korzystać.

Tę właśnie stronę i żadnej innej nie uczuliliśmy w uniwersytecie heidelberskim. Nie życzyliśmy mu, jak to czynili niektórzy mówcy niemieccy, izby na gruncie nauki przyczyniał się do utrwalenia jednoci ojczyzny niemieckiej, bo wiemy dobrze, że takie cele i zadania są obce prawdziwej nauce, bo zresztą jest to rzecz dla nas obojętna. Natomiast wcale nie jest obojętna kwestya, o ile nauka winna się opierać na gruncie narodowościowym i o ile jej zdobycze są bogactwem międzynarodowym. O tej naturalnej granicy zbyt często zapominamy, a raczej nie jesteśmy jej świadomi, tak, iż położenie na tym punkcie nacisku jest rzeczą konieczną.

Korespondencye «Kraju»

Berlin, 8 sierpnia.

Życie polskie w Berlinie.

Niemcy podają liczbę polaków, zamieszkających w Berlinie na 30.000. Czy się ta wysoka cyfra zgadza z rzeczywistością, trudno powiedzieć. Nie wiemy, na jakich podstawach opartą jest statystyka władzy policyjnej; przy kilkakrotnych spisach ludności, które się zresztą wykonywały z wielką dokładnością, nie zapytano się, o ile wiemy, nigdy, kto się zalicza do ludności polskiej; przypuścić tedy można, że brzmienie nazwiska i pochodzenie ze wschodnich prowincji Prus, upoważniły Niemców do podania wymienionej liczby. Przypływ ludności polskiej zostaje w ścisłym związku ze stosunkami ekonomicznymi na krańcu wschodnim państwa pruskiego. Odkąd przemysł i handel począł rozwijać się netylko w Berlinie, lecz w całych Niemczech, mianowicie na zachodzie, poczęli robotnicy, zwłaszcza polacy, wychodzić ze stron rodzinnych gromadnie po łatwiejszy i korzystniejszy zarobek. Upadek rolnictwa w całym kraju musiał ruch ten spotęgować.

Władz. za robotnikami poszli rzemieślnicy; oni zwykłe na zimę wracali do domu z groszem zaoszczędzonym i przez to zachęcali innych do wędrowki za chlebem. Tym sposobem emigracja wzrosła w ciągu lat ostatnich i całe rodziny powynosiły się z okolic polskich do Niemiec. Powstały liczne kolonie polskie w Niemczech, zwłaszcza w większych miastach i w okolicach fabrycznych w Westfalii i nad Renem. Wspominam o tym ruchu wśród robotników i rzemieślników na pierwszym miejscu, gdyż warstwy te stanowią znaczną większość po wszystkich koloniach polskich. Tak zwanej inteligencji jest mało na obczyźnie, mianowicie liczba całych rodzin jest niewielka, są raczej jednostki, rozbitki, nie mające punktu oparcia się wśród rodziny. Pewna część ludności polskiej nie ma stałego siedliska, lecz stosownie do warunków ekonomicznych przenosi się z miejsca na miejsce.

Polacy, aczkolwiek dość znaczni liczebnie w Berlinie, giną w morzu ludności inopiemiennej. Stolica nadspreska, mająca obecnie mniej więcej jak 1/3 miliona mieszkańców, jest miastem na tak wielkim obszarze rozsiadłym, że ludność polska nie może znaleźć punktu środkowego, około którego mogłaby się skupić, zwłaszcza, że nie masz tu parafii wyłącznie polskiej i wogóle nielubowiedzie o otworzenie takiego punktu zbornego: sama odległość mocno się temu sprzeciwia. Nie mamy naturalnie i szkoły ludowej polskiej, gdyż rząd na otworzenie jej nigdyby nie przystał. Biedna diatwa polska porzucana po szkołach niemieckich, w znacznej części nawet protestanckich, gdzie nie pozna i litery polskiej i gdzie religii w swoim języku uczyć się nie może. Jakżeż ztąd powstać muszą stosunki, łatwo zgadnąć. Jeśli nie obecne pokolenie, to następne zniemczy się muszą i chyba tylko niektóre jednostki będą dość silne, aby oprzeć się temu prądowi. Tem się tłumaczy, że niemcy ani myślą powstrzymać ruch emigracyjny polaków na zachód. W ogólności można powiedzieć, że do wychodźstwa są skłonne nienajlepsze żywioły narodu i kto silnie przywiązany do ziemi ojczystej, a mianowicie do wiary, woli ciężką dolę wytrzymać w okolicach polskich, gdzie wśród nieszczęścia przedzielić fujtą znajdzie bliźniego, któryby go pocieszył i przyszedł w pomoc. Któż policzy łązy biednych ziemiaków, którzy do Berlina przybyli i narzekają, że do kraju już powrócić nie mogą?

Najsilniej podtrzymuje rodaków naszych przywiązanie do katolicyzmu i budzące się nieraz dopiero pod biczem niemieckiego szyderstwa poczucie narodowe, ale ileż znowu sprowadzają znowu małżeństwa mieszane. Nieraz się też tu spotka młodzież z nazwiska polska, lecz zupełnie już zniemczona. Wskutek nieprzyjaznych i przykrych stosunków, wracają wprawdzie niektóre jednostki do kraju, aby nie zginać zupełnie w powodzi niemieckiej, ale niestety, zbyt szybko przybycie z okolic polskich uzupełniają znowu pozostali próżni: ci, którzy skosztowali gorzkiego chleba na obczyźnie, rzadko całą prawdę rozpowiadają o Berlinie, a pozory korzystne niejednemu ściągają do stolicy niemieckiej, gdzie wrzeczom tylko schylić się trzeba, aby z bruku podnieść złoto. Czytelnicy powiedzą, że tu przecież istnieje stowarzyszenie polskie. Prawda, że są, ale znaczna część ich działalności polega na tem, aby wśród najgorszej biedy wspierać swoich: nad tem pracuje Przytulisko i towarzystwo św. Wincentego a Paola. Towarzystwo przemysłowców liczy tylko kilkudziesięciu członków, również towarzystwo polek; założone niedawno towarzystwo oświaty długo wegetować pewno nie będzie, a najsilniejsze liczebnie stowarzyszenie polsko-katolickie liczy także tylko stu kilkudziesięciu członków. Dawniej nie było nawet w Berlinie kazań polskich, tylko żołnierze mogli trzy, cztery razy do roku być na polskim kazaniu swego kapelana; teraz poprawiły się stosunki o tyle, że co niedzielę dwa bywają kazania polskie, na które po kilkuset polaków się schodzi.

Bolesła.

Warszawa, 10 sierpnia.

Sprawa kolonizacji niemieckiej po wsiach. Jak ona wygląda w statystyce i jak w stosunkach codziennego życia. Echo z lipnowskiego sąsiadka. Niemcy pragnąją poddaństwo. Skup gruntów włościańskich i projekt komisarza Dobrolubowa. Wyższa ogrodnictwa. Spółka gorzelników. Zwrot w kantorze banku państwa. Roesnik bibliograficzny.

Stosunki niemieckie na naszym gruncie zwracają teraz powszechną uwagę. Istnienie komisji urzędowej, pobudzające czujność społeczną, wywołuje rozmaite reminiscencje, przypomina wszelkie strony kwestyi mniej lub więcej doniosłe, każe wynajdywać te usterek i pomyłki, dzięki którym germanizacja czy to przemysłu, czy ziemi, mogła się wogóle srod na rozszerzać, groząc w przyszłości niebezpieczną aneksją pokojową. Sporządzamy bilans naszych strat i zysków! W takiej chwili nie od rzeczy będzie podnieść jeden szczegół, na który bądź skutkiem braku dostatecznych informacji statystycznych, bądź z powodu, iż wspomniana komisja, jak wiadomo specjalnie przemysłową, wciąż jeszcze pochłania umysły na rzecz przemysłu, — dotąd nie zwrócono dostatecznego baczenia. Mamy tu na myśli większą kolonizację niemiecką, która, nie wątpliwie, czekała się z czasem równie wszechstronnego śledztwa.

Przed 22 laty, uwłaszczenie włościan zaskądło na gruntach dworskich dość liczne rodziny kolonistów, przeważnie z epoki księstwa warszawskiego. Kierunek reformy agrarnej, jej stanowczość względem własności folwarcznej, wreszcie piospek w jej dokonywaniu, sprawiły, iż owe zagrody niemieckich osadników zostały zrównane w prawach z osadami polskich włościan i razem z nimi obdarowane nadziałami gruntowymi. Dziś są folwarki, zwłaszcza w powiatach nadgranicznych, z których lasów i pastwisk korzystają służebnicy-kolonisci, bodaj, że najuporczywsi zwolennicy przywilejów serwitutowych i najgorliwsi propagatorzy bala-mutnych plotek o «nowej komisji» i nowem uwłaszczeniu. Lecz w takim zrównaniu praw, wykonawca ukazu z 64 r. — komitet urządzający, szedł za logiką dziejowego rozwoju naszego prawodawstwa, które przez szereg dziesięciolecia faworyzowało kolonizację zagraniczną, dopóki rok 1867 przegratywał tym nie położył kresu; nie o tem też chcemy mówić, ale o tej nawałe kolonizacji, jaka już po 64 r. uczyniła wyłom w naszej własności ziemskiej, zagarniając w swe posiadanie znakomite przestrzenie gruntów na nizinach nadwisiańskich, karłowiskach leśnych, z parcelacji odpadków dworskich i t. d.

Jest to cały obszar stosunków, mało zbadanych, obcych prawie. Próbował dotknąć ich Anuczyn w swych studiach o włościanach, próbowali z mniejszym powodzeniem inni statystycy, względnie zaś najobszerniejsze dane spotykamy w urzędowym «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według obliczeń dawniejszych, ogólna przestrzeń ziemi w posiadaniu kolonistów Królestwa wynosi 361,307 mórg. Obecnie cyfra ta zapewne znacznie się zwiększyła, w jakim jednak stosunku, nie kusimy się określić. Udajemy się natomiast do interesujących danych «Pamiętniku gub. plockiej» za 77 r., lecz tylko dla jednej gubernii. Owóż, według oblic

wiatu lipnowskiego, niedaleko granicy pruskiej, natrafia na pasmo siedlisk niemieckich, w części wylącznych, w części mieszanych. W rozjazdach towarzyszył mi zawsze syn jednego z zamożnych gospodarzy-włościan, od którego wynajmowałem konie i który, jako wybornie znający całą okolicę, był też doskonałym dla mnie słownikiem miejscowego życia. W zapytaniach nie napierałem bardzo, ażeby ciekawo upozorować gadulstwem dla zabicia czasu w podróży; mimo to jednak zdolałem, zasięgnąć kilku poncejących wskazówek.

— Niemcy są tu oddawna osiedleni — pisał mój towarzysz — ale zawsze „trzymają się w kupie”; my też z nimi nigdy się nie łączymy i żadnej nie mamy styczności. Większość jednak tych osadników stosunkowo niedawno tu przybyła, odkupując ziemię od dworów i wyprzedających się gospodarzy. Żenią się między sobą, a względem nas są najgorzejsi sąsiadami.

— No, ale jaka taka łączność być musi — pytałem — wszak spotykacie się na jarmarkach, po gospodach, a i dzieci wasze razem chodzą do szkoły gminnej.

— U nas karzeć niema, w domu zaś nie mamy do siebie żadnych interesów, spotykamy się tylko w święta i w Lipnie na targach. Niemcy znają polski język, ale zawsze rozmawiają po niemiecku i tylko teraz, gdy „mimo i nie wymyślamy” za pruskich polaków, gdy zobaczą kupkę naszych, zaczynają mówić po polsku. Co zaś do szkoły i tej teraz we wsi naszej niema (prawda, wieś Maliszewo szkoły nie ma i włościanie posyłają dzieci do szkoły lipnowskiej, o 1 milę odległej), w sąsiednim zaś mieszanem Brzesznie jest szkoła, w której nauczyciel niemiecki, a dzieci polskie tworzą osobny oddział. Księdza niema, a szkoła sama nawet mieści się w budynku wspólnym dla niej i dla kaplicy luterskiej. Niemca wybrano, bo tam większość niemców, a choć uczy on niby po polsku i porojski, zawsze to obcy i nasi niechętnie dzieci mu oddają.

— Wiece „pruscy-polacy” byli tu w tych czasach i pewnie dużo wam naopowiadali o porządkach niemieckich?

— O, było ich tu do dwustu, ale wszystkich rozesłano do innych powiatów, „kele nas”, zaś zostało tylko trzech, kupili sobie trochę ziemi i gospodarzą. Jeden z nich miał w Prusach 1½ włóki, musiał je sprzedać za bezcen, niemiecy wyzyskiwali naszych, i teraz na stare lata siedzi na kilku morgach. Jak zaczęli do nas przychodzić „pruscy-polacy”, a opowiadali co tam z nimi niemiecy wyprawiają, tak nasze niemiaski w strachu o swą skórę, nuż chodzili a biegać, aż pewnego dnia wybrali się wszyscy aż do Płocka, do guberni i tam „przysięgli na wierność”; tu bo wszyscy głosili, że gdy „naszych” wyrzucą niemiecy, „nas” wyrzucą od nas obcych...

Wogóle w opisywanej miejscowości ruga poznających wywarły wpływ silny. Dłż nie spotkać niemca, choćby ze świeższych przybyszów, któryby nie przyniósł do tu ziemności, nie mówił po polsku mocno po kaleczonym językiem. Jest to jednak czcza forma zawsze, pusty, pozór, na dnie zaś tych stosunków spoczywa jak dawniej separatyzm, utrzymujący odrębność kolonistów i tworzący z nich obcą organizmowi społecznemu narosł. Wartoby wejrzeć w te sfery, zbadać ją dokładnie i zadziwić silniejsze węzły stosunku do kraju. Właśnie pośrednio dotyka tej sprawy projekt członka komisji włościańskiej w Warszawie pana Dobrolubowa, zalecający utworzenie pewnego rodzaju rejestru firmowego dla własności włościańskiej. Chodzi tu mianowicie o to, ażeby rozciągnąć większą kontrolę nad przechodzeniem gruntów z rąk włościan w posiadanie nabywców innych stanów, w których liczbie dość znajduje się niemców; skutkiem tego w niektórych okolicach prowadzi się nawet procesy o przywrócenie nieprawie zmienionych tytułów własności. P. D. w tym celu proponuje, ażeby każda uchwała zebrania gminnego, przed odesłaniem jej do rejenta, przechodziła przez kancelaryę komisarza włościańskiego. Projekt ten jest obecnie na porządku dziennym. Niepodobna nie uznać w nim zdrowej zasady, choć co do sposobów jej wyko-

niania można by się różnić z wnioskodawcą; tak np. wydaliłby i pisarz hipotece, zwłaszcza przy uregulowaniu hipotek włościańskich — co jest rzeczą obecnie konieczną — mogliby również dawać skuteczne baczenie na zawierane przez włościan umowy.

Tegoroczna „wystawa ogrodnicza”, nazwana sezonowa, wypadła bardzo skromnie. Umyslnie nie wspominaliśmy o niej wcześniej, gdyż komitet wystawy, uderzony brakiem deklaracji, z dnia na dzień odkładał wyznaczenie dla ich składania termin — w oczekiwaniu nowych wystawców. Tymczasem deklaranci nie przybywali i ostatecznie wystawa odbyła się staraniem około 20 firm, które były zmuszone, dla przywołitości, wypełnić kilkadziesiąt „konkursów”, w większości nie obestanych wcale. Zresztą, dwie pierwszorzędne firmy Ulricha i Hożera zajęły w r. b. miejsce za konkursem. W innych spotykamy głównie znane nazwiska: Bardełowa, Kuczyńskiego, Walerego Kronenberga, „Ogrod. pol.”, Wolskiego, Kamińskiego i ogrodu Wilanowskiego. Mimo to, wystawa wyglądała bardzo ładnie: niektóre okazy kwiatowe były istotnie prawdziwymi majstersztykami sztuki ogrodniczej, publiczność też zwiędziała „starą pomarańczarnię” w parku lazienkowskim tłumnie i chętnie.

Losy spółki gorzelniczej zaczynają się poprawiać. Dzięki agitacji prasy i ruchliwości tymczasowego zarządu spółki, zapisy na akcje idą łkawo: w ciągu ubiegłych dni kilkanaście przybyło 30 akcyonariuszy. Oprócz tego, jeden z tutejszych finansistów zadeklarował się złożyć sumę, potrzebną do wypełnienia kapitału, z jakim przedsięwzięcie ma być rozpoczęte. Sądzimy, iż do tego nie przyjdzie, gdyż na liście uczestników nie widzimy jeszcze kilku nazwisk wybitniejszych gorzelników i właścicieli ziemskich, którzy z pewnością od udziału się nie uchyla. Tak więc, przyszłość spółki zdaje się być zapewnową, a wyznaczone na d. 14 września r. b. zebranie akcyonariuszów będzie mogło dopełnić ostatecznej organizacji interesu.

Przychylnie głosy, poświęcone pamięci b. banku polskiego, znajdują zupełne zadość, czynienie w świeżych zarządzaniach dyrekt. czy warszawskiego kantoru banku państwa. Jak było do przewidzenia, operacja skupu weksli, będąca od dłuższego czasu głównym działem czynności kantoru, okazała się zbyt ograniczoną i kantor zaczyna powoli przywracać funkcje swego poprzednika. Do takich przedewszystkiem należą szczęśliwie pomyślane pożyczki na kupno maszyn rolniczych. Wprowadzone one zostały przez bank polski w chwili, gdy przemysł maszynowy w kraju budził się zaczął do życia; na podtrzymanie tego przemysłu bank wydał pożyczek na 1,614 tys. rs. Co się tyczy specjalnie kredytu na kupno maszyn, można mieć o jego zakresie pojęcie z zestawienia dwóch dat: w r. 1863 pożyczki na maszyny czyniły z końcem roku sumę 466,859 rs., w ciągu roku zaś 78,477 rs., w roku 1882 znowu z końcem roku 246,932, a w ciągu 1883 roku 114,099 rs. Owóż operacja ta została w kantorze banku rozpoczęta. Procent od pożyczek wynosi 6% i 1½% tytułem komiśowego jednorazowo (w b. banku pol. procent był 6½%); pożyczki wyżej 400 rs. wymagają zabezpieczenia hipotecznego; za regulatora skali kredytu służy podatek gruntowy. Tak więc, idąc w ślady banku polskiego, kantor zaczyna zwracać bacniejszą uwagę na potrzeby rolnictwa i przemysłu; wiadomo, iż omawiane tu pożyczki dzielnie się przyczyniły do rozpowszechnienia po wsiach ulepszonych narzędzi i zapewniły fabrykom poważny zbył na miejscu.

Wyszlił tu niedawno rocznik bibliograficzny za r. z., wydawany przez firmę księgarską Teodora Paprockiego. Prasa warszawska publikuje te przesłanie chwały, według nas niezasłużenie, bo jakkolwiek bibliografia nasza nie jest znowu tak bogata, redakcja nie dokłada pilności, ażeby starannie ją ułożyć. Raz notuje nazwiska autorów z opuszczeniem tytułów, drugi raz przeciwnie zaznacza tytuły tylko, to znowu podaje tytuły z opuszczeniem treści, tak, iż pragnący się poinformować, co w danej kwestyi zapi-

sali w ciągu roku dzienniki, ostatecznie niewiele się dowie; wreszcie, nie biorąc już pod uwagę, iż wiele artykułów powtarza się w kilku działach (zjazd górniczy np. pod ekonomją i technologją), lecz wiele też z nich zarubrykowano całkiem w fałszywe miejsca, np. artykuł „Medycyna” o zdrowiu Kraszewskiego pod ekonomją! Z „Krajem” zaś, to już redakcyja obeszła się w sposób całkiem niezrozumiały, zupełnie dowolnie. Znalazłszy kilka artykułów pod tą lub inną rubryką, zaczęliśmy szukać, czy też i inne, ważniejsze odczytania z „Kraju” zostały uwzględnione, no i nie znaleźliśmy ich. Jeżeli „Wiad. bibl.” mają być rejestrem wyłącznie prasy warszawskiej — zgoda, ale w takim razie niepożrebne są wstawki z „Kraju”; jeżeli zaś i „Kraj” ma się składać na treść rocznika, niechże redakcyja obchodzi się z nim... przyzwolcie i niech nie wprowadza w błąd czytelnika, który z jej relacji może mniemać, iż „Kraj” wcale nie zabiera głosu w kwestyach, interesujących społeczeństwo i prasę tutejszą. Nadto, w ostatnim roczniku dostrzegaliśmy bardzo wiele opuszczeń. Słowem, powodu do zachwytów niema, owsem jest szerokie pole do surowej krytyki, tem surowszej, że nad opracowaniem kilkunastu kartek należałoby przecież staranniej posiedzieć.

Koroniarz.

Moskwa, 11 lipca.

Stare śmieciisko. Moc nałogu. Spuścizna po Aksakowie. Rady miejskie. Dobroczynność. Teatr amatorski.

Po długiej wędrówce po różnych drogach i Ukrainach obzernego kraju, gdzie myśl, uciekając napróżno od powszedniej i ślamazarnej rzeczywistości, radaby sięgać uludne widma wymarzonej i upragnionej idealów Arkadyi społecznej — wróciliśmy znowu na stare śmieciisko moskiewskiego grodu. Oryginalne, stare to miasto, stojące prawie na rubieżu dwóch cywilizacji Azji i Europy, a mające do tego w fundamentach swych stare i przez wiek zmuszające byzantyjskie głązy i cegły — ma jednak te właściwości, podobnie jak wszystko, co ma wybitny i oryginalny charakter, że się do niego chociaż powoli przywyka. Ma to niejaki podobieństwo do starego wysłużonego szlafroka. Staruszek ten, chociaż niemodny trochę, nieco brudny i mocno wysiedziany, otula jednak jakoś wygodnie i oddala myśl i pożądanie nowości. W głównych ogniskach europejskiej cywilizacji, gorączkowego życia i ciągłych wynalazków, kto nie był rok, dwa, ten wraca jakby do nowo odrosłego lasu i długo musi się orientować, nim wynajdzie stare ścieżki i labirynty, po których chodził i zmuszające pnie lub kamienie, na których śladywał i rozmyślał. W Moskwie inaczej. Tu stare drogi, chociaż pełne dziur, rowów i kamieni, głęboko są w gruncie wyrte, łożyska dawnych prądów, chociaż wysychające, tak się głęboko wryły, że długich lat potrzeba i bardzo pracowitej cywilizacyjnej łopaty — aby wyrównać te ślady zamarłej przeszłości i wyrównać grunt pod równe ścieżki nowej kultury. Znaleźliśmy więc wszystko tak jak było, tylko ku starości się nieco pochyliło, bo złe i ciężkie czasy, które się stały ogólną chorobą nietylko tego kraju, ale i całej Europy, nie pozwalają nawet myśleć o inowacyach. W sferze ducha w obecnym czasie panuje przedewszystkiem zupełny brak kierowników, bo kiedy jedni, jak Aksakow poschodzili do mogiły, inni znowu jak hr. L. Tolstoj abdykowali dobrowolnie ze swego wpływowego stanowiska. Autor „Wojny i mira” z wrytn powieściopiskarskiej twórczości przeszedł na skromne pole ludowego ducha i pierwotnej dziecinnej jego inteligencji, a obdarzając swoich obecnych ulubieńców, tworzy dla nich niewinne obraski, koloryzowane zdawkową farbą codzienną i niedaleko sięgającą moralności, obrazki, któreby się równie nadady, gdyby były pisane o jakie tysiąc lat wcześniej, bo przypominają wązki i ciasny światek moralny owych dziecięcych pokoleń. Duch Dostojewskiego, któremu niedawno mocno zarząca się palono kadzielnice, powoli stygnąć zaczyna.

Duch Aksakowa zastąpił owego Aksakowa, który w ostatnich latach swojego zamkniętego w osobistych idealach życia, modlił się prawie opuszczony od wszystkich, modlił się i składał ofiary wyznawany przez siebie bogom—prawie w pustej świątyni. Obecnie po śmierci, słowa jego, ideały, ba, nawet fantazy, oderwane od rzeczywistości i prawdy, komentowane są jak nowo odkryte ewangelje i zaczynają grać rolę tablic zakonu w narodowej arce przymierza. Wybornym komentarzem do tego jest list p. Aksakowowej, wystosowany do jednego z dzienników, w którym ona, wyrażając żal, że maż jej, będąc za życia prawie od wszystkich nie zrozumianym i zapomnianym, dziś po śmierci doczekał się moralnej rehabilitacji, gdyż ziarna rzuczone przezeń powoli kielkować zaczynają. Bo też rzeczywiście, oprócz niedużej falangi bliższych jego wyznawców, nawet pisma, należące do wręcz przeciwnych obozów, zaczynają podlegać symptomom rosnącego bratersko-słowiańskiego *Welt-schmerzt'u*, wrostowi którego zaczyna niby sprzyjać obecna polityczna sytuacja wypadków, wzmacniając szerokie i dalekie horyzonty sięgające aspiracje.

W sferach materyalnych zaczyna Moskwa myśleć o postępie. Zarząd tutejszego grodu, który przypadekiem, po wielu latach beztędr, dobił się nareszcie bardziej energicznego przedstawiciela, rażniej jakoś pomazzerował po ciemniej drodze swego gospodarstwa. Po wielu latach niedołęstwa i apatyi, po licznych szeregu prezydentów, w którym kolejno zmieniali się kupcy, księża, hrabiowie, profesorowie, gesztumacherzy, ba, nawet ledwie że nie agenci bezpieczeństwa publicznego, doczekano się nareszcie człowieka, który się zdobył na jakąś inicjatywę. Nowy prezydent Moskwy Aleksiejew, energicznie i z zapalem wziął się do oczyszczenia augiaszowej stajni tutejszego grodu. Prawda, że wziął się do tego dość despotycznie, *à la Pierre le Grand*, ale jest to jedyna możliwa i skuteczna droga w społeczeństwie, pozbawionem wszelkiej zbiorowej inicjatywy. Od lat dziesięciu leżąc *à sukkum* kwestya kanalizacyi, jednym zamachem na jasnie wydobytą została. Pan A. rzekłszy się chałatowej samobytności i adaracyi dla swoich talentów, przed przystąpieniem do tego higienicznego a tak potrzebego dla miasta aktu, postanowił zająć się do Europy i pojechał do Warszawy i do Berlina. Nad Wisłą przypatrzył się dzielnej i korzystnej działalności mieszkańców tego grodu pod energicznym przewodnictwem prezydenta Starynkiewicza; przejechał uzbrojony energią i odrzucił kwestyę na ostrzu noża postawił. Zaproponował prowadzenie interesu, jak to ma miejsce w Warszawie, gospodarskim sposobem, bez żadnych koncepcyj i powołał p. Lindleya do prowadzenia robót i zrobienia planów. Wyciągnęły się fizyjonomie moskiewskich gesztumacherów, którzy długie lata piastowali myśl o mającym się odkryć dla nich nowem Eldorado i paraliżowali urzędywstąpieniu projektu, którego potrzeba dawnó czuło społeczeństwo. Doktrynerowie miejskiego parlamentaryzmu, którzy z niego zamiast dodatkich stron wzięli tylko nowowynalezioną obstrukcyę, podjęli larum, jak niegdyś nasza szlachta, że miastu grozi *absolutum dominium*. Jednakże rozsowna większość przyjęła z radością energiczną inicjatywę i dała swemu prezydentowi potrzebne pełnomocnictwa. Jest więc nadzieja, że Moskwa nareszcie umyła zostanie.

Niemniej korzystną działalność zobaczyć można w skromniejszych obszarach naszej katolickiej parafii. Towarzystwo dobroczynności, które mając od lat kilkunastu ustawę, zatwierdzoną przez rząd, skutkiem niepomysłności dla parafii okoliczności, o czem już pisaliśmy do „Kraju”, nie mogło się jakoś ukonstytuować i stać się czynem dokonanym; obecnie, skutkiem energicznej działalności teraźniejszego dziekana ks. pralata Wroblewskiego i syndyków pp. Pierlinga i Br. Beniawskiego—16 grudnia 1885 roku rozpoczęło swoje pożyteczną egzystencyę. Chociaż fundusz nowego towarzystwa nie jest bardzo znaczący, bo, licząc dawniej ze-

brane fundusze i nowe składki, nie przecho-dzi 5,000 rs., jednakże jest nadzieja, że za pomocą gorliwosci parafjan, dawania koncertów i t. p. zasobów, środki się znacznie powiększą. Rada nadzorcza, pod prezydencyą dziekana, składa się z członków: Pierlinga, Beniawskiego, Jasieńskiego, Wołodźki, Baranowicza i Ossowieckiego. Do damskiego komitetu weszły panie: Pierling, Ossowiecka, Galfol i Rutkowska *).

W poście staraniem pani Targońskiej, odbył się koncert amatorski na korzyść towarzystwa w nowym teatrze Korsa. Panowie Korsz i Getzman, właściciele garderoby, za teatr i ubrania wyrzekli się szlachetnie wynagrodzenia, a artyści teatru pana Korsa, rosyjanie, także ofiarowali swoje talenty bez żadnego wynagrodzenia. W koncercie, który przyniósł dochodu 461 rubli, przyjmowały udział i polki artystki, panie: Roger, Dybowska, Odlanicka, Sikorska i inne. Podczas świąt wielkanocnych, towarzystwo polskie w Moskwie, liczące zebrali się na przedstawienie amatorskie teatralne, zakończone jak zwykle tańcującym wieczorem. Od kilku lat już regularnie podobne przedstawienia parę razy do roku się powtarzają, tak, iż niejako weszły już w zwyczaj i stały się moralną i estetyczną naszą potrzebą. Towarzystwo tutejszych amatorów, piękna inicjatywa do której należy się utalentowanej rodzinie pp. Hochetingerów, coraz więcej nabiera *in* sprawy i umie rekrutować nowe i coraz lepsze siły, tak, że przedstawienia nie tylko są pożyteczną zabawą, ale zaczynają budzić artystyczny interes nie tylko u swoich, ale i u miejscowej publiczności rosyjskiej. Na tegoroczne przedstawienie szczególnie pomyślnie złożyły się okoliczności, bo w nim przyjął udział p. Sztrömfeld, artysta warszawskich teatrów, bawiący czasowo z małżonką swą p. Sztrömfeld-Klam-rzyńską. Dawana była komedia p. M. Baluckiego *«Gęsi i gąski»*. Amatorowie pod zwykłą dyrekcyą basisty Wąsilewskiego, dobrze wywiązaali się z zadania.

Ad. Korzeniowski.

Z SĄDÓW.

Tysiąc wiorst za 80 kop.

Sędzia pokoju 11 uczątku petersburskiego rozprawił d. 2 lipca sprawę masalskiego mieszczanina Maksimowa, oskarżonego o kradzież szafy wehlaniej wartości k. 80. Skargę podał szef w listopadzie r. z. dzieł. hon. obywatel Deme, utrzymując, że podczas jego bytności w pokoju bilardowym restauracyi kupca Pietrowa, została mu skradzioną szafa, wartująca k. 80 i, że ma podejrzenie na Maksimowa, który był tam markierem. Pietrow wyprowadził od siebie M. a ten, popasowawszy się biedą czas jakiś w Petersburgu, wyjechał do swego miejsca rodzinnego Masalska, w gub. kałużyjskiej. Po jego wyjeździe przyszło wezwanie, aby się stawił u sędziego pokoju; ponieważ zaś był nieobecny, rozpoczęto zatem poszukiwania go przez policyę. W kwietniu wezwanie sądu przyszło do Masalska, gdzie też niezwłocznie aresztowano Maksimowa i wysłano go etapem do Petersburga. Po drodze w Smoleńsku zachorował i półtora miesiąca spędził w szpitalu. Dostawiony nareszcie do Petersburga przed sędziego pokoju, usłyszał wyrok uniewinniający dla braku jakichkolwiek dowodów.

Selachetwo żyda.

Departament heroldy wydal d. 23 lipca charakterystyczny wyrok. Rzecz. *raz*, st. dr. medycyny Z. był niedawno zatwierdzony przez departament heroldy w prawach szlachectwa, jako kawaler orderu św. Włodzimierza 3 klasy. Po-

*) O działalności tow. dobr. przesłał nam niezupełnie pocieszające szczegóły dr. T. Baranowicz. Prostuje parę dat z korespond. moskiewskiej, zamieszczonej w N-rze 19 „Kraju”, sz. autor listu zaznacza, że istniejące od listopada r. z. tow. dobr. natrafia na realne trudności. «O ile ogół miejscowy, pisze dr. B., ma słabe poczucie obowiązku i jak dalece interesuje się tą instytucyą, wskazuje fakt, że pomimo kilkakrotnych ogłoszeń w gazetach o wyborach do komitetu, z kilku a może kilkunastu tysięcy kandydatów mieszkających w Moskwie, zaledwie trzydziestu stało się na wybory; wszystkich członków towarzystwa według liczmy sącódzistalicznej. Statystyka naprawdę upokarzająca. (Przyp. red.)

nieważ zaś według prawa każdy szlachcic powinien być *«przypisany»* do jednej z guberni, p. Z. podał więc prośbę do chersońskiego szlacheckiego zebrańia o przyjęcie go w swój poczet. Zebranie jednak odmówiło; tłumacząc, że *«według tradycyi szlachty chersońskiej w gronie jej nigdy nie było osób pochodzenia żydowskiego»*. P. Z. podał skargę do senatu, który wszakże pozostał ją bez dalszych następstw, zważywszy na 1,110 art. IX tomu Swodu, według którego do przyjęcia w poczet szlachty potrzeba *1/3* głosów miejscowego szlacheckiego zebrańia; w danym zaś razie na korzyść p. Z. nie padł ani jeden głos.

Wyrok na policmajstra.

Z wyrokiem kasacyjnego karnego departamentu senatu b. policmajster suwałki porucznik piechoty Kryżanowski, za nadużycia służbowe, przewidziane w art. 354 i 362 kod. karnego został skazany, po pozbawieniu go wszystkich osobistych i służbowych praw i przywilejów na zesłanie do gub. irkuckiej, za zabronieniem wydalenia się z miejsca, przeznaczanego mu na mieszkanie—w ciągu dwóch lat, a następnie wyjazd do innych guberni syberyjskich—w ciągu 8 lat.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Zerwanie stanowcze. Rady dla Austrii. *Warunek sine qua non*. Odpowiedź z Gasteinu. *Tertius gaudens*. General Boulanger. Załagodzenie sporu węgierskiego. Przeklekanie kwestyi irlandzkiej.

Na całej linii prasy petersburskiej i moskiewskiej grzmiały wystrzały, skierowane w stronę dotychczasowego sprzymierzeńca, który chyttrze przemierze na szkodę sojusznika wyzyskiwał. Nikt nie chce pozostać w tyle, i gazety większe i mniejsze, bardziej i mniej wpływowe, prześcigają się w wyliczaniu szkód i strat, jakie przysiaży niemiecka przyniosła Rosyi i korzyści, jakie przyniesie musi *«zupełna swoboda działania»*. Ta jednomyślność organów opinii publicznej wskazuje nieomylnie, że tym razem idzie ona w jednym kierunku z rzeczywistą polityką rosyjskiej dyplomacyi, albo raczej, że ostatnia zdecydowała się stanowczo na zwrot, ciesząc się ogólnem uznaniem i popularnością. To też pomimo, że p. Giers wyjechał nareszcie zagranicę, pomimo że w przejeździe do Francensbada lub z powrotem zobaczy się być może z ks. Bismarkiem, to jednak nikt się nie łudzi, aby ta wizyta mogła stać się uzupełnieniem zjazdu gastein-skiego i rozgrzać nanowó oziębione stosunki.

Zupełnie inne jest, a przynajmniej, do dnia zjazdu w Gasteinie, było stanowisko prasy rosyjskiej względem drugiego z uczestników s. p. potrójnego przymierza. «Austria, mówi organ p. Katkowa, jest zwykłe na czymś pasku i pod czyjąś opieką. Zeby wycmawypować się z pod niej, Austria powinna się przekonać, że jej nie grozi żadne niebezpieczeństwo ze wschodu i, że państwa, którym ją strasza, jest tylko głupim wymysłem i niczem więcej. Można by z tych słów wnioskować, że dobre stosunki pomiędzy Rosyą i Austryą p. Katkow warunkuje uwolnienie się tej ostatniej z pod wpływu Niemiec. To, czego «Mosk. Wied.» pozwalają domyślać się, «Świat» wypowiada z całą otwartością: «Pierwszym warunkiem austro-rosyjskiego zbliżenia się jest rozzerwanie austro-niemieckich stosunków. Dopóki Austria jest biernem narzędziem w ręku Niemiec, przyjaźń jej może nam przynieść tylko szkodę... Dopóki istnieje «Złota Horda», t. j. hegemonia niemiecka—nie może być zgody pomiędzy Austryą i Rosyą, bo polityka Austrii będzie mądarsko-niemiecka, t. j. sprzeczną z interesami austriackich słowian, a zatem i wroga dla interesów rosyjskich».

«Nowoje Wremia» zamieszcilo telegram z Wiednia, w którym powiedziano, że *«w tamtejszych kołach urzędowych mówią o mającym nastąpić zbliżeniu się z Rosyą; panuje przekonanie, że interesy obydwóch cesarstw nie pozostają ze sobą w takiej sprzeczności, jak powszechnie mniemano, a zawarcie jednakowe dla obydwóch stron wygodnego kompromisu byłoby bardzo pożądanem. Zgoda pomiędzy Rosyą i Austryą uważana jest nawet jako konieczność ze względu na ważne interesy obydwóch państw na półwyspie Bal-*

kańskim». Berliński «Tageblatt» mówi nawet o formalnych propozycjach: «Podczas gdy Niemcy, Austro-Węgry i Anglia—pisze gazeta niemiecka—starają się utrzymać pokój na wschodzie i w Europie, czyni Rosya w tej chwili Austrii te propozycje, albo część tych propozycji, których Austriya w roku zeszłym w Kromierzu oczekiwała, ale nie otrzymała. Najbliższa przyszłość od tego zależy, jak się Austriya zachowa wobec tych, z dwóch stron czynionych jej awansów».

Gazety zagraniczne twierdzą, iż w Kissingen ułożony został projekt formalnego piśmiennego przymierza, i że zjazd w Gasteinu miał na celu ratyfikację tego dokumentu i wymianę podpisów. Jak twierdzi «Pester Lloyd», przymierze to ma na celu obronę wspólną przed polityką zaczepną innych potęg w Europie, tudzież postawienie tamy naruszeniu pokoju. Książęta krwi niemieckiej, panujący w Bukareszcie i Sofii, mają współdziałać w tem przedsięwzięciu. Za poważny symptomat polityczny uważają wysłanie do Gasteinu dyplomatów angielskiego White'a, byłego posła w Konstantynopolu, obecnie w Bukareszcie. Podróż włoskiego ministra spraw zewnętrznych hr. Robilanta, celem odwiedzenia hrabiego Kalnoky'ego i księcia Bismarka, jest faktem nie ulegającym wątpliwości, pomimo półurzędowych zaprzeczeń. Prasa austriacka stara się zapewnić, że zjazd w Gasteinu ma zupełnie pokojowe znaczenie. «Wiener Abendpost», organ wysoce urzędowy powiada: «Zjazd w Gasteinu ma na celu przez poufale tęsknienie się monarchów i kierujących ministrów, ognia przyjaźni wiążące dwa domy cesarskie i ludy na nowo umocnić. Opinia publiczna w spotkaniu tem upatruje z całą słusznoscią znakomitą ręką pokoju powszechnego». Prasa niemiecka milczy.

W sprawie rozpadnięcia się trójeckiego przymierza, jako prawdziwy *tertius gaudens* zachowuje się Anglia. «Times», oma wiążąc znaczenie zjazdu gasteineńskiego, powiada: «Jakkolwiek Anglia z Niemcami i Austrią nie może powiązać się ogniwami równie ścisłemi, jak te, które ku wielkiej korzyści Europy wiązałyby cesarstwa, przecież czuje się ona wielce uradowaną z tego, że prawdziwe, ścisłe przymierze pomiędzy obydwioma miłującemi pokój mocarstwami zastąpiło układ watpławy i połowiczny».

Generałowi Boulanger, którego już nazwano spadkobiercą Gambetty, fatalnie powieglęła się noga. Mały belgijski dziennikarz ogłosił wyjątek z listu, pisanego niedgdy przez obecnego ministra wojny do hr. d'Aumale, w czasie, gdy ten był jego zwierzchnikiem. Ponieważ wyjątki były niedokładne, przeto generał sądził, że oryginalny listu już nie istnieje i wprost zaprzeczył jego autentyczności. Wtedy dzienniki zachowawcze francuskie ogłosiły *fac-simile* trzech listów generała. W pierwszym z tych listów dzisiejszy minister wyraża za swój z powodu odwołania jego kr. wysokości że stanowiska komendanta 7-go korpusu, zapewniając o swem niezmiennem przywiązaniu. W drugim liście prosi o protekcję, celem uzyskania stopnia generała brygady. W trzecim dziękuje za udzieloną protekcję, której zawdzięcza swoje wyniesienie. Zarzucono więc ministrowi wojny, po pierwsze, że się okazał niewdzięcznym względem swego dobroczyńcy, którego wydalili z granic Francji, a powtórnie, że dla zamaskowania swej niewdzięczności, uciekł się do kłamstwa. W odpowiedzi na te zarzuty generał ogłosił list do prokuratora Limburga, który powyższe listy ogłosił. Przyznaje on ostatecznie autentyczność listów, o których na razie nie mógł sobie przypomnieć i pisze, że zajmując stanowisko ministra rzecypospolitej, w czynach swych nie kieruje się prywatą, ale obowiązkiem względem kraju i że gdyby nawet jako człowiek poczuwał się w istocie do wdzięczności względem księcia d'Aumale, jako minister—postąpiłby z nim podług prawa. Pomimo tego wyjaśnienia niektóre, nawet republikańskie dzienniki wyrażają zdanie, że po takim zjawieniu generał stał się «niemożliwym». Zdaje się jednak, że zanim zbiorą się izby, cała sprawa się zatrze.

Do załagodzenia sprawy dymisji hrabiego

Edelsheim-Gulay'a i awansowania Jańskiego, prezes gabinetu węgierskiego Tisza jedźdł do Ischlu, gdzie został bardzo przyjaźnie przez cesarza przyjęty. Ze środków do uspokojenia opinii publicznej proponowanych, przyjęty został taki, aby z powodu nadchodzącej rocznicy oswożenia Budy wydał cesarz list odręczny do p. Tiszy i aby w nim wyraził uczucia swoje dla Węgier. Jakoż orędzie takie zostało wydane, a powiedziano w niem, że pensjonowanie Gulay'a i awans Jańskiego były spowodowane wyłącznie słubowami względami. Czy satysfakcję tę uznają patrycyi węgierscy za dostateczną—okaże się na najbliższej sesji parlamentu węgierskiego.

Parlament angielski odrzucił posiedzenia swoje do połowy października, a sprawa irlandzka ma być rozpatrywaną dopiero w lutym. Tymczasem w Belforcie trwają wciąż krwawe zaburzenia, a odjeżdżającego byłego vice-krola Irlandyi lorda Alerdeen odprowadzano z uroczystymi owacjami.

X.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Paryż, 9 sierpnia. Wczoraj odbył się w całej Francji wybór uzupełniający do radjenerałów. Znany dotąd jest rezultat 183 wyborów. Z tej liczby przypada 148 mandatów na republikanów, 35 na konserwatystów.

Gastein, 9 sierpnia. Wczoraj wieczorem przybył tu cesarz Franciszek-Józef. Przed kurhauzem oczekiwali cesarza książę Wilhelm pruski oraz książę Bismark. Cesarz objął w uścisku księcia Wilhelma, oraz uściśnięt gorąco dłoń ks. Bismarka. W samym kurhauzie powitali przybywającego cesarz Wilhelm oraz cesarzowa Elżbieta austriacka. Po serdecznem przywitaniu obadwaj cesarze udali się do apartamentów cesarza Wilhelma.

Gastein, 9 sierpnia. Dziś przybył tu austriacki minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky. Monarchowie austriacki i niemiecki, oraz ich ministrowie, wzajemnie się dziś odwiedzali.

Gastein, 10 sierpnia. Wczoraj obadwaj cesarze obdawali razem, ale toaśtów nie było. Dziś cesarz Wilhelm wyjeżdża z Gasteinu do Lend.

Belfast, 10 sierpnia. Wczoraj znowu zaburzenia trwały przez cały dzień. Policja po kilka razy strzelała do wchryczliwej porzadku. Od soboty jest raniionych 130 osób.

Sofja, 10 sierpnia. Turecko-bułgarska komisya do rewizji statutu organicznego Rumelji wschodniej przystąpiła już do tej czynności.

Berlin, 10 sierpnia. Attaché wojskowy niemieckiej ambasady w Petersburgu jen. Werder, mianowany został gubernatorem Berlina.

Berlin, 10 sierpnia. «Kreuzzeitung» zapewnia, że zjazd gasteineński w niczem nie zmienił natury i ścisłości trójeckiego porozumienia (*entente*).

Wiedeń, 10 sierpnia. Cesarz podczas podróży swej do Galicji na jesienne ćwiczenia armii we wrześniu, nie odwiedzi Lwowa ani Stryja. Podróż będzie nosiła charakter czysto wojskowy.

Wiedeń, 10 sierpnia. W kołach urzędowych zaprzeczają pogłoskom o zamierzonej podróży arcyksięcia Rudolfa do Rosji w porze łowów.

Wiedeń, 10 sierpnia. Zmarł tutaj zdiagnoz na apopleksję, najpotężniejszy spekulant giełdowy dr. Jakob Rappaport. Był on właścicielem papieru Eisenhutten, rozległych dóbr i pałaców, czasopisma «Neue illustrierte Zeitung». Panował wspaniałnie na giełdzie w Wiedniu, Berlinie, Lipsku, Dreźnie i Paryżu, które śmiercią jego wielce się zaniepokoiły. Majątek Rappaporta wynosił około 12 milionów złr. Pozostawia wdowę i osiemro dzieci. Rocznie wydawał przeziło 40,000 złr. na cele dobroczynne, protegował zwłaszcza i wspierał artystów polskich, Leczył lat 48.

Wiedeń, 10 sierpnia. Z obawy cholery 15,000 osób opuściło Tryest. Tamże zachorowało dotąd osób 153, zmarło 97, wyleczono 32. Środki ostrożności zarządzone w Tryescie, okazały się wyborne.

London, 11 sierpnia. Na bankiecie u lorda-majura margr. Salisbury miał mowa, w której powiedział, iż widoki na zachowanie pokoju są lepsze aniżeli w roku zeszłym, pomimo, że kwestya granicy afgańskiej i sprawa egipska nie są dotąd załatwione. Obowiązkiem rządu wobec Irlandyi jest zabezpieczenie lojalistów przed gwałtami, obelgami i pogrozkami. «Trudności — dołat minister — są wielkie, ale rząd posiada należyte pełnomocnictwa od narodu dla przywrócenia porządku społecznego, brak którego jest je-

dyną sprawiedliwą przyczyną niezadowolenia Irlandyi».

Wiedeń, 11 sierpnia. Papież w własnoręcznym liście do cesarza austriackiego wyraża swoją radość z powodu gasteineńskiego zjazdu monarchów i spodziewa się, że spotkanie to przyniesie korzyść dla kościoła, katolickiego.

Potsdam, 12 sierpnia. Cesarz Wilhelm przybył do Batenbergu w pożądanym zdrowiu.

Berlin, 12 sierpnia. Rosyjski minister spraw zagranicznych Giers przybył do Franzensbadu. Przejeżdżając przez Berlin zatrzymał się w gmachu ambasady rosyjskiej.

Ateń, 12 sierpnia. Podług wiadomości z Macedonii, na granicy greckiej zjawili się liczne bandy rozbójników. Jedną z tych band wzięła wczoraj do niewoli biskupa i wymaga znacznej sumy okupowej. Władze tureckie widocznie nie są w stanie przytłumić rozbójnictwa. Rząd grecki przedsiębierza środki, aby rozbójnictwo nie rozszerzyło się w Grecyi.

Paryż, 12 sierpnia. Sąd przysięgłych skazał Ludwika Michela, za podżeganie do zabójstwa, na zamknięcie w więzieniu na cztery miesiące, trzech zaś innych wraz z nim oskarżonych, na zamknięcie w więzieniu od 4 do 6 miesięcy.

ZIEMIE I KOLONJE SŁOWIAŃSKIE.

Lwów, 8 sierpnia. (Koresp. «Kraju»).

We wtorek, d. 3 b. m. zmarł w naszym mieście po długiej, bo dwuletniej i ciężkiej słabości Jan L., pisarz bezspornie pierwszy, satyryk prawie niedościgniony i humorysta—oprosz Bolesława Prusa — nie mający sobie równego. Inne zapewne pióro zajmie się w «Kraju» rozbiorem działalności pisarskiej zmarłego i opowie burzliwą a tak zajmującą szczegółów pełen żywot tego Niemca, który krwią i artemamentem pisał się jak najpiękniej na kartach naszych dziejów. Ja tylko garść wrażeń i wspomnień rzucę na światło jeszcze jego mogile. Był to talent prawdziwie «z bożej łaski», który się wynosił wprost z łona matki, a pracą i studiami zsiłuje ięty i potęgę. S. p. Lam obdarzony był nadzwyczajną kulturalną, naukową i naukową wyjątkową, (był bowiem niejednokrotnie sam tego świadkiem), mógł całym stronicami cytować dawno czytane poematy greckie albo łacińskie, nie mówiąc już o rzeczach, pisanych w językach nowożytnych, których panem był zupełnym. Pamiętała przy znanie niepracać było mu w piśmie wiele pomocna. A pisał wiele, w ostatnich zwłaszcza czasach. Utworów większych i stanowiących całość zaokrągloną (powieści i obrazków) zebrało się w najnowszym wydaniu na kilka grubych tomów, prócz tego wyszły jednak z pod pióra nieboszczyka tysiące feljetonów, artykułów społeczno-politycznych i korespondencji, ktermi zasilił nieustannie założony przez siebie «Dzien. Pol.», od paru lat «Gazetę Lwowską», a wreszcie od kilku miesięcy warszawską «Gazetę Polską». Najpożytejszymi atoli ze wszystkich jego rzeczy były sarkastyczne-humorystyczne «Kroniki i lwońskie», zamieszczone w «Dzienniku» co tygodnia od chwili założenia. Wpływ ich, dawny i zwłaszcza, był ogromny; dość powiedzieć, że obawiał się ich i licył się z nimi człowiek swego czasu tak potężny, jak Dobrzański, ba! Gólcowski nawet pytał, bywało, nieraz w zadumie: «Co też Lam na to powie?...» I to nie są dykteryki, ale szczerze fakty. Nikt bo też tu u nas nie zdołał mu dotychczas dorównać piórem, ani pod względem ciętości, ani wykłowności stylu. Z zaletami temi łączyło się zawsze jasne przedstawienie kwestyi, świadczące o opowiadaniu przedmiotu, obszerna wiedza encyklopedyczna, zmysł spostrzegawczy, zwłaszcza do podchwytliwych wad i zdradzości ludzkich, a zawsze z komicznej strony, dowcip wreszcie ostry, czasami za ostry, ale nigdy nieprzyzwolony. Wszystko to zaś owiewał humor niewyczerpany, noszący na sobie cechę nieco cudzoziemską, mimo to miły. Do tego akordu zalet pisarskich przylączyła się w ostatnich latach jedna jeszcze nuta — rzewność, która pojedynka L. z wielu dawniejszymi przeciwnikami. Wielki wpływ na zgaszenie humorystę naszego wywarł Thackeray, ulubionym jednak pisarzem jego był Dickens i na nim się wzorował i tłómaczył go, choć nie da się zaprzeczyć, że czytanie Heinego i Börnego także zrobiły swoje. Zdaje mi się, że nikt tego dotąd nie podniósł, a jednak da się odczuć wiele wspólnych pierwiastków między L. a wymienionymi pisarzami niemieckimi. Mówiąc o wielkich zdolnościach pisarskich zmarłego, nie twierdzę oczywiście, że to jeszcze, jakoby wszystko, co tylko wyszło z pod jego pióra, było doskonałem. Między drogiemi kamieniami jego talentu trafiało się nieraz dwoje żwiru zwykłego, kterm bronili się i piasek, kterm dmuchał

w osy najwłaściwym przeciwnikiem. Co do pracowników społecznych i politycznych, Lam należał zawsze do oboru postępowego, wolnośmyślnego i demokratycznego — w galicyjskim, ma się rozumieć, pomównym rzeczy. Gdy zasady i stronniczość nacępiły się u nas więcej specjalizować — Lam pozostał nieco w tyle, nie cofnął się jednak między wateczników i próżną była radość oboru zachowawczego, że utalentowanego polemistę zdola pozyskać dla siebie. Lam zmienił zresztą przekonania, nie czynił jednak nigdy gwałtownych skoków i nie z pobudek niskich, ale albo z wewnętrznej potrzeby, albo też w interesie stronnictwa, do którego należał. Z upodobaniem wrzesieć był zmarłym humorystą zawsze arystokratą i na każdym kroku chciał być „gentlemanem”. Pogrzeb 6. p. Lama odbył się na przy udziale jakich 30,000 ludzi, z możliwa na prasę stosunki wspaniałości, we czwartek d. 5 b. m. Od rozmaitych redakcji i osób prywatnych złożono na trumnie kilkadziesiąt wieńców, a nad grobem przemówilo trzech mówców — kolegów dziennikarzy. Duchowieństwo, z wyjątkiem obowiązkowego proboszcza, odmówilo ostentacyjnie udziału w obrzędzie pogrzebowym. Natomiast redakcja wieńcówskiego „Tagblattu” przysłała telegram kondoleacyjny, a wszystkie pisma niemiecko-austriackie i tutejsze ruskie pośledziły serdeczne zwłaski zmarłemu. Trzeba wiedzieć — ten zamknę podobno najpiękniej wspomnienie o nieboszczyku — że „Tagblatt” ofiarował Lamowi kilkanaście tysięcy guldenów rocznej pensji za przeniesienie się do Wiednia i umieszczenie feljetonów w tem piśmie, ale kronikarz nasz propozycji tej nie przyjął. Zostawił natomiast żonę i dzieci w nędzy... Janusz.

Lwów. Z Sambora donoszą o dyspozycjach do wielkich manewrów cesarskich. W dniu 9 września oczekiwany jest cesarz. Na przyjęcie zagranicznych oficerów będą zbudowane dwa pawilony pod Gródkiem. Generał Hurko i wielu oficerów rosyjskich będą gośćmi cesarza. C. k. prokuratora skonsultował z „trzy dzienniki: „Dziennik Polski” za artykuł wstępny i za rymowaną odpowiedź na wiersz Chruszczowa-Sokolnikowa p. t. „Do polaków”, przedrukowaną z „Czasu”, zaś „Kuryera Lwowskiego” i „Przegląd” tylko za przedrukowanie tej odpowiedzi. Dzisiejsza „Reforma” krakowska powtórzyła także tę odpowiedź — nie została skonsultowana.

Poznań. Nauczycieli, jak pisze „Wielkopollanin”, ma w „interese służby” być przesłanych z okolic polskich do niemieckich. Wykaz nazwisk tych nauczycieli dawno podobno był gotowy; przedłożono go ministrowi Gosławskiemu, gdy był w Poznaniu i ten się zgodził na ten krok władz szkolnych. W miejsce ich ze wszech stron państwa pruskiego napływają b. nauczycieli niemiecy. — P. Trampczyński, b. odpowiedzialny redaktor „Wielkopollanina” opuścił w dniu onegdajszym tutejsze więzienie po odsiedzeniu w nim czterechmiesięcznej kary za artykuł, w którym sąd dopatrywał się obrazy księcia Bismarcka i ministerstwa.

Toruń. Przed kilkunastu dniami niemieckie pisma donosiły, iż na stokach forty w Toruniu znaleziono Tomazę hr. Lubieńskiego, który zdejmoval plany fortów we wnętrznych. Obecnie, jak pisze „Gazeta Toruńska”, po przejrzeniu przez władze wszystkich papierów w mieszkaniu aresztowanego, okazało się, że rzekome „plany” były poprostu krajobrazami okolic Torunia, nie mającymi żadnego znaczenia wojskowego. Wobec takiego rezultatu śledztwa, hr. Lubieński został natychmiast uwolniony.

Królewiec. Izba handlowa królewiecka donosi, że w Królewiecu dał się bardzo dotkliwie uczuć brak wydalonych żydów polskich, którzy z jednej strony zajmowali bardzo wpływowe stanowisko w dowozie zboża, konopi, ln i drzewa z Królestwa do Królewca, pośrednicząc jako maklerzy lub jako korespondenci, z drugiej zaś strony wielkie oddawali usługi prukiemu eksportowi śledzi, towarów konialnych, herbaty i t. p. Te wszystkie korzyści, które Królewiec ciałnął z obecności tych handlarzy, nie mieszkających się bynajmniej w politykę, ani też stale osiadłych, upadły teraz po ich wydaleniu, gdyż obecnie mieszkają Królestwa polskiego i dalszych stron rosyjskich wcale nie szukają stosunków z miastem, gdzie głównych agentów handlu takie spotkania nieprzejmowności. Izba opółka zaś skarży się na to, że od chwili gromadnego wydalenia polaków z granic państwa pruskiego ustalił dawniej tak bardzo ożywiony handel nadgraniczny między mieszkańcami Królestwa a kupcami pruskimi. Miejsce dawniejszych miłych i korzystnych stosunków handlowych zajęła niechęć, a nawet nienawiść, która w handlu bardzo dotkliwie kupcom pruskim uczuć się daje.

Praga. Organ młodoczechów „Na-

rodni Listy” zamieścił niedawno obszerny artykuł p. t. „Petrohradske Vedomosti”, poświęcony uwagom nad stanowiskiem Rosyi w świetle słowiańskim. „Piet. Wied.” wyrzucają organowi cześćmi nieprzychylny ton tego artykułu, któryby raczej przysłał organowi staroczechów „Politik”, znanemu jakoby ze swolich ciastnych poglądów na kwestię słowiańską. „Nar. Listy” tak samo jak Bieger nie mogą zrozumieć, że „prasa rosyjska nie może stać na gruncie prowincjonalnego partykularizmu prackiego, krakowskiego lub zagrabskiego, że musi ona uwzględnić równoprawność wszystkich narodowości słowiańskich, o ile one nie sprzeniewierzyły się idei słowiańskiej i wierze w Rosyę. Rosya nie może współzudzić zwycięstw czechów w Austrii nad szwabami, bo nie ulega wątpliwości, że hegemonia czeška solidaryzowała się z żywiołami klerykalno-katolickimi, z polakami przeciwko rusinom w Galicji i z duchowieństwem katolickim przeciwko prawosławniemu w Bośni i Hercegowinie. Społeczeństwo rosyjskie zawsze witało sympatycznie wszelkie powodenia czechów w walce z niemcami, ale nie tajno też społeczeństwu temu, że każde z takich powodeń osłabiałoby szczyry związek duchowy czechów z Rosyą”.

Drezno. Zarząd towarzystwa naukowego polaków w politechników w Dreźnie nadesłał ostatnie sprawozdanie za początek letniego półroczu r. b. aż do chwili przymusowego zwinienia towarzystwa. W półroczu sprawozdawczym towarzystwo odbyło dwa walne posiedzenia i 5 zyczących. Podczas tych ostatnich, oprócz pogawędek z historyi polskiej, odczytane były i przedyskutowane: „Streszczenie psychologii Spencera” (4 odczyty) i „O melasie”. Biblioteka towarzystwa składa się z 371 tomów. W kasie towarzystwa pozostało 37 marek i w kasie oszczędności 150 m. Towarzystwo przestało istnieć z d. 9 czerwca; biblioteka i kasa zostały pocięte opiece dwóch członków b. towarzystwa, z warunkiem, że jeżeli po pięciu latach towarzystwo polaków politechników w Dreźnie nie będzie wznowione lub założone, biblioteka i kasa mają być ofiarowane towarzystwu „Bratniej pomocy” studentów politechnik w Lwowie.

Chorwacya. „Now. Wremia” zamieszcza list z Zagrzebia. Autor tej korespondencji z pomiędzy wszystkich narodów słowiańskich, których węgierskie wydziały uważają tylko chorwatów, albowiem, gdy w innych społeczeństwach słowiańskich tylko lud został wiernym idei słowiańskiej, t. j. wierzy we wszechsłowiańskie posłannictwo Rosyi, u chorwatów wraz z ludem i klasa wyższa tak dalece jest przychylną Rosyi, że autor w rozmowach z jej przedstawicielami musiał się mieć na wady ze swoim krytycznym względem Rosyi, by w ten sposób nie obrazić rosyjskich uczuć chorwatów. Serbowie i bułgarzy dają się powołować stronnictwom wrogim Rosyi, ci zaś z pomiędzy nich, którzy spoglądają jeszcze w stronę Rosyi, upatrują w niej bynajmniej nie prawowitą przewodniczkę całej słowiańszczyzny, lecz narzędzie tylko swoich miejscowych, koteryjnych interesów. Narody te powzięły uroszczenia do jakichś specjalnych narodowych idei, mówią o jakichś „idei serbskiej”, o „idei bułgarskiej” i przeto nie dziwne, że zwolennicy tych samowolnych idei wyznają otwarcie, iż skoby nie mogli istnieć jako naród samodzielny, pozostając serbami albo bułgarami, to chętnie zostaną niemcami, francuzami, angiłkami, byle nie słowianami według wyżej określonej mody; chorwaci, przeciwnie, utrzymują, iż gdyby się im nie udało pozostać chorwatami, w takim razie staną się rosyjanami. Wogóle list „Now. Wrem.” nie zawiera nowych szczegółów, oprócz jednej nazdziej: na chorwatów. Jest to istotnie rzecz zupełnie nowa.

Adryanopol. Przed ćwierćwiekiem jeszcze na rozkaz Piusa IX dwój o. z m. r. t. w. ch. stańcy osiedli w Adryanopolu w Tracji i z upoważnienia sultana oraz pod protekcją Francuzi założyli tam szkołę dla ubogich dzieci bułgarskich. Teraz z pierwotnego tego załazka urosły cztery instytucje: szkoła elementarna o czterech oddziałach, gimnazjum klasyczne, seminarjum i szkoła sztuk i rzemiosł. Sprawozdanie za rok szkolny 1885—86 („Bulletin de l'annee scolaire 1885—86, Andrinople, 1886, str. 18”) zawiera przemówienie przełożonego misji i dyrektora gimnazjum Waleryana Przewłockiego, w którym mowa ogólnikowo rozchodzi się nad wyzyskanie wykształcenia literacko-klasycznego od realnego. W gimnazjum w roku sprawozdawczym kształciło się 101 uczniów. Jak się łatwo przekonać z załączonych programów, pierwiastek teologiczny gra wybitną rolę; język grecki wcale nie jest wykładany, ale dość obszernie łacina. Oprócz języka bułgarskiego, wykładane są: francuski, niemiecki, turecki i słowiański. W szkole sztuk i rzemiosł wykłada się drukarstwo, rolnictwo, krawiectwo, intraligatorstwo i szewstwo. W liceu profesorów, oprócz dyrekto-

ra i prof. logiki, oraz prawa kanonicznego o. W. Przewłockiego, opatrzany kilka nauwk polskimi: Symon Kobrzyński (teologia dogmatyczna i moralna, historia kościoła), Łukasz Wronowski (hist. święta), Konst. Gozba (historia powszechna i język franc.), Stanisław Szylber (matematyka, geometrya), Wład. Marszałkiewicz (łacina, hist. natur., fizyka, chemia, fizjologia), Ignacy Machalkowski (łacina, niemiecki język, fizyka, astronomia, matematyka), Rudolf Gutowski—lekarz, Feliks Piechota—dozorca szpitala.

Rzym. Korespondent „Gaz. Narod.” z Rzymu donosi, że jedna z naszych rodaczek, i księżna Ludmilla z Holyńskich Falconieri, czyniła i czyni usilnie, niezmordowanie zabiegami dla ocalenia narodowej naszej pamiętki, to jest tego skrzydła polenickiego klasztoru św. Jędrzeja na Kwirynale, gdzie mieszkał i gdzie umarł święty Stanisław Kościuszko. Sprawa to niesłychanie trudna, albowiem rada miejska, która działała cichaczem, zdolała już uzyskać dekret ministerialny przez króla podpisany, który wywłaszcza i skazuje na zburzenie różne gmachy, a w ich liczbę i gmach polenicki.

Londyn. 26 lipca. (Koresp. „Kraju”). Kto uławił Francuji pożyczkę pięciu miliardów franków w roku 1871? Prusacy chlubią się, że otrzymali od Francuji tak olbrzymią sumę za koszty wojenne, mimo niesłychanego w tranzakcjach finansowych warunków, by wypłata nastąpiła w brzącej monocy, złotej lub srebrnej — z wyłączeniem nawet biletów banku Francuji! Sądził zapewne, że rujnując tym sposobem, a przynajmniej na długie lata krępując skarb Francuji, będą mogli opanovać więcej departamentów, zjawiający już Alzacy i Lotaryngję. Przecież Francya, choć zwyciężona, choć wywieczona w zasobach, spustoszona przez wojenne niebezpieczeństwa, odnajmie blisko trzecią część kraju, przyjęła odwołanie postawione warunki i zapłaciła całą sumę nawet przed upływem oznaczonego terminu, podpisując traktat we Frankfurcie nad Menem, w lutym 1871 r. Fakt powszechnie znany. Dzięki oryginalnej kombinacji finansowej, opartej na pożyczkach rządowych, zebrano szybko nietylko ową sumę pięciu miliardów, lecz więcej jeszcze, by utworzyć nowe zasoby zrujnowanym rolnikom, zreorganizować siły wojenne i dopomóc mieszkanciom spustoszonych prowincji. Rzecz naturalna, każdy się pytał: kto jest autorem tej ważnej kombinacji? Czy „wybawca kraju”, Thiers, prezydent rzeczywistopolity, czy też może jego minister skarbu, żyjący dotąd p. Payer du Quartier, któremu znaczna pod tym względem przypisuje się zasługa? Ani pierwszy, ani drugi. Jest nim: rodnak nasz—Jan Józef Baranowski—staruszek dziś przeszedł 80-letni, złożony chorobą i słabościami grzybiącego wieku, mieszkający na odległym przedmieściu Londynu—Peckham. Przed przeszedł 56 lat zajmował on wysokie i odpowiedzialne stanowisko w banku polskim w Warszawie. Po przybyciu do Francuji w r. 1832, odznaczył się jako znakomity rachmistrz i w r. 1843 został powołany przez towarzystwo kolejowe Paris-Rouen-Havre et Dieppe do zorganizowania rachunkowości z podwójną kontrolą (*en partie double*)—dziś zaprowadzonej po wszystkich drogach żelaznych we Francuji. Otóż ten był sekretarz banku polskiego jest rzeczywistym twórcą schematów, które położyły Francuji do wczesnego pozbicia się zobowiązań i armii okupacyjnej. Dowody tego złożone są w 27-mu dokumentach, znajdujących się w bibliotece Ossolińskich we Lwowie. Spis tych papierów, tablic rachunkowych, listów i notat, odnoszących się do ogólnego planu pożyczki, wydrukowany jest po francuzku—a ostatni dokument (N 27), pod nagłówkiem *Conclusion importante*, objaśnia cały układ finansowego planu i jego praktyczne rezultaty, skutkiem których spłata kolosalnej sumy nastąpiła z zadziwiającym pośpiechem. Pożyczka pierwsza dwóch miliardów była podpisana kilka razy, a druga—trzech miliardów aż czterdzieści razy! Koszty wojenne zostały złożone przed uzgodzonym terminem, z procentem 5%, znacznie tym sposobem oszczędzonym. Znajęte te fakty sądził, że autor tak szczególniej kombinacji został przez naród francuzki bojnie wynagrodzony, odznaczony należemi zaszczytami... Tymczasem, ponieważ pomyśl nie mógł być prawie zabezpieczony (*breve*), więc ministrowie tylko, bankierzy i rozmaici agenci pozarabiali na nim ogromne podobno fortuny... a Baranowski dotąd, przez uprzejmych listów, dziękujących Payer du Quartier i innych, najniejszego nie otrzymał wynagrodzenia!... *Sic vos non vobis!* Staruszek, nie chcąc, by sama pamięć o pracach jego zaginęła, odesłał wszystkie akty do kraju. *Latański.*

PRZEGLĄD PRASY.

RARA AVIS. Rzadki wypadek oddania słuszności polakom przez niemców opisuje

«Dzien. Pozn.»: Przed miesiącem podróżował po Górnym Szląsku pruski minister rolnictwa dr. Lucius, w sprawach urzędowych. W Koźlu dawano dla ministra śniadanie, na którym hrabia Zeidlitz-Trützschler, oddając ministrowi polski lud na Szląsku w troskliwą opiekę, oświadczył, iż lud ten pod każdym względem lepszym jest, aniżeli o nim gloszą. Przemówienie to nabiera tem większego znaczenia, iż hrabia Zeidlitz-Trützschler został niedawno naczelnym prezesem Wielkiego Księstwa poznańskiego. W myśli takiego sądu «Beuthener Ztg.», pismo do tychczas odznaczające się tylko szczuciem ustawicznem na polaków, zamieszcilo artykuł, który jako istotny biały kruk w niemieckiej prasie zastępuje na powtórzenie. Artykuł ten w straszeniu brzmi:

«Niema pewnie ludu, o którymby tyle krzywdzących i niesprawiedliwych sądów wydano, co o polskim ludzie na Górnym Szląsku. Wszelkie wady i błędy, jak gnusność, ciemnota, niecierpliwość, lekkomyślność, rozrzuśność, pijanstwo i tym podobne niecnoty, jemu tylko mają być właściwe. A jednakże daleko trzeba szukać pocieszniejszego i spokojniejszego ludu! Sądy zaś takie, uwieczniające ołemu znacnemu plemieniu, wydają osoby wcale do tego nie powołane, które z niem różniw, się nie mogą, a z powodu tego niczego im ani objaśnić, ani wytłumaczyć, ani przedstawić nie umieją. Ciężka też bardzo wina spoczywa na tak zwanych wyższych stanach stron owych, których obowiązkiem byłoby być wpływać pod względem intelektualnym na sfery wykształceniem niżej od nich stojące. Lecz zbywa im przytem na najwłaśniejszej kwalifikacyi, bo nie znają języka tamtejszej ludności. Kto chce charakter górnoszlądzką dokładnie poznać, niechaj studyje go na walnych odpustach, jakie się dorocznie na św. Annę i na św. Krzyż na Górze Chelmskiej odbywają. Zebrane są tam wtedy tysiączne tłumy wierznych, w skromne szaty narodowe przybranych, reprezentujących cały Górny Szląsk polski. Przyswoicie i trzeźwe zachowanie się pobożnych patników, grzeczność w obębie, uprzejmość w rozmowie, jeżeli się ją zrecznie z nimi wiąże i zaufanie ich pozyska, bystre odpowiedzi, wdzięczność za każde polskie słowo z nimi wymówione, ujęć i zbudowań musza każdego, kto tylko bezstronnie umie patrzeć na świat i ludzi. Normą też obowiązującą na zawsze każdego mieszkańca tych stron stanowić będzie pamiętne wyzreczenie ks. kardynała Diepenbroeka, księcia biskupa wrocławskiego, który na misyi w Niemieckich Piekarach powiedział: «Jakżeż chętnie odajmy palec od mej ręki, gdybyśmy tylko mogli się rozmówić z tym pocciwym i szlachetnym ludem polskim Górnego Szlązka w jego ojczystym języku».

Trudno wyjść z podziwu, czytając te rozumne i uczciwe słowa w «Beuthener Ztg.». Jedno chyba przypuścić można, że nie przeszły one, jak się niedawno przy innej sposobności wyrażono, «przez cenzurę wydawcy».

KUSICIELE. Nie powiodło się tym razem ptaszkom, utuczonym na gadzinowem ziarnie. «Nowosti» z zadowoleniem znaczą, że prasa rosyjska stała się głuchą na zutyte mamidła «polskiej intrygi» i «pan-slawizmu», za pomocą których prasa niemiecka manewrowała dowolnie. Nawet «Mosk. Wied.», niegdyś gorliwie w bezwzględnej obronie przyjaźni z Niemcami, dziś zmieniły front pod naciskiem faktów i z niemniejszą gorliwością i wymownością kładą nacisk na te zachowania, z jaką Niemcy chciałyby kierować nietyklo zewnętrzną polityką Rosyi, lecz i wewnętrzne jej stosunki wyzyskać na swoje korzyści. Korespondent z Berlina, który z taką akurtnością zalecał czytelnikom «Mosk. Wied.» mądre wzory pruskie, dziś zamilkł... Z tego powodu «Nowosti», kujać gorące żelazo, usiłują faktycznie wykazać, że Rosya zawsze wtedy mianowicie cieszyła się powodzeniem w polityce wewnętrznej, kiedy się nikomu nie dawała wodzić na pasku: ani Wiedniowi potężnemu za Meternichą, ani Berlinowi za Bismarka:

«Na wędkę europejskiego pokoju i ochrony świętych traktatów daliśmy się złapać w 1815 roku... Mamyż przypominać, jakie te uległości towarzyszyły zjawiska w życiu wewnętrznemu państwa? Wszelkie dobre zamiary Aleksandra I zostały zahamowane. Cesarz Mikołaj zniósł system Arakcejewą, wysoko podniósł sztandar

polityki narodowej i samodzielności. Tym czasem odpowiadają: pomyślna wojna z Turcyą i szereg prac wewnętrznych, w którym pierwsze miejsce zajmuje wydanie zbioru praw, dążność do ustalenia regularnego i dla wszystkich obowiązującego porządku prawnego i wreszcie, wszystkie te środki, które wypłynęły z poczucia nieodwołalności przygotowania się do zniszczenia poddaństwa. Ale powstanie polskie i wypadki 1848 r. znowu uwieczniły nas w sferę obcych wpływów i interesów. Nastal więc ów ciężki zastój wewnętrzny, którego oplakane owoce zbieraliśmy podczas wojny krymskiej».

PISMA RUSIŃSKIE O J. LAMIE. Niejakim potwierdzeniem, wypowiedzianego przez nas w Nrze 29 «Kraju» (str. 10) przypuszczenia, że w stosunkach polsko-ruskich nastal zwrot lepszy, jest stanowisko zajęte przez prasę rusińską nazajutrz po śmierci Lama. «Mir» podniósłszy talent piarski Lama i pracowitość jego do chwili zgonu, tak kończy:

«Podzielać w zupełności żal publicystyki polskiej po stracie tak znakomitego współpracownika, welamy — nie podzielać zresztą dogmatów jego katechizmu politycznego — nad świeżą mogiłą pobratymca po piórze i zawodo, z głębi serca: Cześć pamięci genialnego pisarza-dziennikarza, cześć jego znacznej duszy!»

«Prólom», podnosząc zdolności i rozległą wiedzę Lama, pisze:

«Jako publicysta, był on stanowczym przeciwnikiem wszystkiego co ruskie, pomimo tego, że wyborne władał językiem ruskim w słowie i piśmie, i obnażomiony był wcale dobrze z wielkoruską literaturą, a po części i z tymże językiem. W gazetach miała w nim Ruś nasza nieubłagane go przeciwnika, ale w prywatnych rozmowach uznawał dążenia jej jako sprawiedliwe; oświadczał, że będąc rusinem, nie postępowałby inaczej, tylko tak, jak każda logika i historia. Wiekuiata cześć jego pamięci!»

P. Płoszczański, redaktor «Słowa», donosi zaś w swoim piśmie na czele kroniki:

«Niektórzy osobici przyjaciele i odciele charakteru znakomitego polskiego pisarza i patryoty, ś. p. Jana Lama, wybitni przedstawiele dwóch plemion słowiańskich: polskiego i ruskiego, pragnący niekłamane go zagodzenia sporu wiekowego na gruncie sprawiedliwości, złożyli na moje ręce dla wdowy i sierot nieboszczki 112 złr. Pieniadze te doręczyłem dzisiaj pogrążonej w smutku wdowie kolegi z zawodu, która dawcom oświadczyła Bóg zapłać».

«WOSCHOD» O MEMORYALE. Memoriał warsz. kom. giełd. w sprawie żydowskiej nie przestaje być przedmiotem żywej dyskusyi prasy rosyjskiej. «Woschod» uderza mocno na fakt przytoczony przez «Warsz. Dn.», mianowicie, że fabrykanci żydzi unikają angażowania do robót swych współwyznawców:

«Jakkolwiek smutnem jest to, powiada gazeta, należy przyznać, że kapitaliści żydzi w kraju polskim bardzo mało interesują się losem swoich współwyznawców proletaryuszów i przez zbytnią drażliwość, by nie sięgnąć na siebie wymówek, że są przywiązani do narodowości, unikają dawania roboty żydom bardziej niż wielu mieliby ich i inowierców. Tymczasem takie postępowanie fabrykantów (i to nietylko w Polsce) w najwyższym stopniu szkodzi wszystkim żydom. I nietylko tem szkodzi, że wskutek tego mnóstwo zdolnych do pracy żydów proletaryuszów zmuszonych jest cierpieć straszną nędzę lub oddawać się zajęciom nieprodukcyjnym, ale bardziej jeszcze tem, że w ten sposób dostarcza żydożerczej publicystyce żydowskiej niezdolności do pracy, dowiedzieliśmy jakoby przez to, że nawet żydzi fabrykanci nie dopuszczają swych współwyznawców do pracy w fabrykach swoich. Rzeczywiście judaens judao lupus i wobec tego rozprowadzają jeszcze o żydowskiej solidarności!»

Dalej gazeta, omawiająca zamieszczony w Nrze 29 «Kraju» artykuł p. L. Strasze-wicza, takie w konkluzji stawia pro memoria:

«To stanowisko polskiego publicysty-patryoty nie powinno być wskazówką dla rosyjan: po jakiej drodze dążyć i do swojej strony przyciągać należy sympaty żydów polskich ku Rosyi?»

KWESTYA BIZUNOWA. Wiadomo, że

świeżo zmarły znakomity satyryk polski Jan Lam, w ostatniej dobie swego życia, wyjawiał czasami poglądy, niezupełnie zgodne z duchem czasu. Szczególniej w kwestyi rusińskiej i chłopskiej wychodził z pod fejletonowego pióra nieboszczki zdania, które można było tylko złożyć na karb ciężkiej choroby, która go przykuwała od lat dwóch do łoża boleści, oddalając coraz bardziej od realnego świata. W jednym z takich momentów, z powodu niepokojów chłopskich w Galicyi, ś. p. Lam rzucił w zapale dyskusyi z Bol. Prusem kilka frazesów z epoki pańszczyznianej, że bizun jest lepszy od szkoły i że «chłop nasz jest więcej zły niż głupi». Przytoczyliśmy ów ustęp w przeglądzie prasy (№ 19 b. r.) jako «curiosum», gdyż na poważną dyskusyję materiały nie było. Tymczasem «Cholmsko-Warsz. Jepharch. Wiest» zalecił pogląd ten w osobnym artykule «Uwagde upornych włóściach cholmskiej dycezyi». Taki właśnie tytuł nosi artykuł, gloszący co następuje:

«Oto jakie dobro przygotowują panowie dla chłopów, kwapiących się na pańskie przynęty. Nie zapomnijmy, że Jan Lam pisze w wolnej dla panów Galicyi, gdzie nikt nie zmusza go mówić wbrew przekonaniom. Przeto słusza jego są słowami pańskiej prawdy dla chłopa. Ani jedna, pańska gazeta, ani w Galicyi, ani u nas w Polsce nie odparła bodaj jednym słowem tej pogróżki pańskiej chłopom, a więc (?) panowie podzielać to zdanie jednego ze swoich przedwódców (?) Tylko «Kraj» petersburski i to żartobliwie odpiara ową poważną pogróżkę. Niechże nasi uporczywi porównają dłałość rządu i społeczeństwa rosyjskiego do podobnie i potrójnie szkół dla chłopów z przytoczonym postanowieniem (rieszeniem) panów, że chłopu potrzebne kunty i łozy, a nie szkoły i niechaj choć teraz namyśla się i zrozumieją, kto ich przyjacielem, a kto zatwardziały i niepoprawnym wrogiem».

Artykuł ten rozpoczyna się od słów:

«Prosimy o najszersze rozpoznaćienie następującego upomnienia (remuszenie), z jakim polski pisarz pański, bardzo znany i bardzo lubiany przez panów Jan Lam zwrócił się do chłopów».

Polemizować nam z «Jepharch. Wiest» nielato. Gazeta ta widocznie nie zna dostatecznie prasy warszawskiej, skoro z faktu puszczania plazem kilku wierszy fejletonowych pomawia ryczałtem dziennikarstwo tameczne o podzielenie przekonania «pańskich». Przecie każdy, chociażby nawet uprzedzony, lecz obeznany z życiem miejscowem, musi przyznać, że i w Warszawie istnieją pisma, których w żadnym razie niepodobna posiadać o wsteczniwo. Co do nas, wierzymy nawet, że ideałem znacznej większości polskich pism konserwatywnych nie jest dawna praktyka ekonomiczna, lecz pogodzenie podstaw społecznych i hierarchicznych z nowemi warunkami bytu. Gdyby organ cerkiewny chciał być bezstronnym, to jednocześnie wyczytałby zdania w tej samej materii pisarza niemniej popularnego od ś. p. Lama, Bolesława Prusa, również przytaczane u nas, a gloszące zupełnie co innego. Zresztą, jak nielusz-nem jest uogólnienie pojedyńczego faktu lub zdania, wykazemy to również na przykładzie: W «Kraju» (№ 18, 1885), przytoczyliśmy w przeglądzie prasy wyjątek ze znanego pisma petersburskiego «Grazdanina», wydawanego przez znanego pisarza rosyjskiego ks. Meszczerskiego. W wyjątku tym znajdujemy tkliwe opowiadanie o tem, jak mieszkający pewnej wsi rosyjskiej za pomocą łoża podźwignięci zostali z nędzy do dobrobytu. Autor, b. wojskowy, pamięta «jak onego czasu różgi okazywały niekiedy wpływ zawienny na rozpuszczanie i pijane osobniki». Opowiadanie to nie zwróciło, o ile pamiętamy, uwagi prasy rosyjskiej; pominięto je milczeniem, a jednak czyż słuszna, powołując się na to milczenie, twierdzić, jakoby prasa rosyjska na ogół współczuła karom cielesnym, lub ze społeczeństwo rosyjskie postanowiło ćwiczyć chłopów?... Jakby przeczuwając przed rokiem możliwość obecnego wystąpienia «Warsz. Jepharch. Wiest.», opatrzyliśmy opowiadanie «Grazdanina» następującym przypiskiem: «Coby też powiedziała prasa rosyjska, gdyby podobny artykuł pojawił się w jakimkolwiek piśmie polskiem?»

Jakiby to był cadowy matyral do klócia w oczy «sachetowyszyną» i t. d.

ZMIANA TONU I TAKTYKI. Niektóre dzienniki rosyjskie zauważyły, że stanowiący ton, przyjęty w ostatnich czasach przez prasę rosyjską, wpłynął na zmianę taktyki pism niemieckich, doszło do w prasie niemieckiej nastąpił zwrot, mianowicie, jakby za czardziejskim skiniemieniem z góry, przychyliły jakoby wszelkie przeciwko Rosji wychytki.

«Ciekawa to rzecz zauważyć, pisze berliński korespondent «Mosk. Wied.», że nieprzychylni dla Rosji ton, jaki się objawił w znacznej części prasy niemieckiej, nie tylko liberalnej, lecz i konserwatywnej w ostatnich miesiącach, nie spodziewanie się złączył i nawet znikł prawie (boda, że to gorzej jeszcze; zakrawa to coś na *Trinkgeld*. Przyp. red. «Mosk. Wied.»). Najbardziej rażąca zmiana zaszła w sprawie ryckich, w której światli liberalni i demokratyczne stawały w obronie przywilejów ryckich, jakich nigdy nie zniosłoby w swojej ojczyźnie; organy zaś konserwatywne przepelnione były oskarżeniami przeciwko władzy prawowitej i zachętały do opornego względem niej zachowania się. «Kreutz Ztg» wydrąkowała szereg niedorzecznych i obelżywych artykułów pod tytułem: «*Appel an das russische Ehrgewissen* (Wezwanie do rosyjskiego poczucia godności), w których pomiędzy innemi zapewniało, że ministrowie rosyjscy, znani ze swego kierunku zachowawczego, świadomie krzywują nihilizm w guberniach nadbaltyckich i t. p. Ten sam organ wytlómaczył, że modlitwy za cierpiących za wiarę, zalecone przez synod ewangelicki w Prusach, mają oznaczać modlitwy za Niemców w Rosji. Dziś już czytasz te same dzienniki i własnym oczom nie wierzysz: w jednym tygodniu jakby ręką odjął».

NA SZALI «NOW. WREM.» Korzystając z obecnej ciszy, uważanej przez niektórych za zapowiedź burzy, «Now. Wremia» zbiera «nowe materyały do kroniki stosunków polsko-rosyjskich». Za taki materyał uważa gazeta najpierw artykuł «Kłosów», zaznaczający, że wśród społeczeństwa polskiego panuje zupełny spokój, wewnętrzna równowaga i wyzyskują prasę rosyjską, aby, korzystając z ważnej i urzędowej chwili, przygotowywała grunt w opinii publicznej dla możliwych w przyszłości kroków państwowych w kwestyi rosyjsko-polskiej. Jako drugi objaw zerwania z przeszłością, rejestruje «Now. Wr.» świadectwo «Kraju», iż wpływ moralny emigracji na społeczeństwo polskie prawie ustał zupełnie, a społeczeństwo to zamiast zwracać się na Zachód, wyrobiło sobie własny program społeczny, polegający na zestrojkowaniu sił w domu, przy cichej ale owocnej pracy. Trzeci wreszcie głos na ten sam temat—to broszura profesora Baudouin de Courtenay, wydana w Krakowie i wykazująca nicotność i szkodliwość teorii Duchinskigo. Jakże na te objawy zapatruje się bądź co bądź wpływowy organ opinii rosyjskiej. Oto najpierw, z powodu uwagi «Kłosów», iż kwestya polska stała na miliznieniu, «Now. Wremia» zauważa, że wprawdzie tok wypadków może być milizniony, ale nie byłoby też bez obustronnej korzyści, gdyby ta milizna stała się spokojnym portem. To znaczy, że «Now. Wr.» radeby było, gdyby te sprawę uznano już za załatwioną. Tymczasem zaś uważa, że rozpatrywanie tych rzeczy jest nie na czasie, a nie na czasie dlatego, że przy rozstrzygnięciu tak żywotnej kwestyi, jak polsko-rosyjska, trzeba unikać banalności, a liczyć się z życiem praktycznym. Otóż, «mimo całej zyczliwości dla bratniego narodu», «Now. Wremia» ze względu ryckości, wyznaje otwarcie, że publicystyka rosyjska jest w innym położeniu, aniżeli polska, co ma znaczyć zapewne, że nie może podzielać ideałów i nadziei prasy polskiej. Co się tyczy przytoczonych wyżej objawów zwrotu w opinii polskiej, to—zdaniem gazety—stanowią one wprawdzie krok naprzód, ale są jeszcze tak odosobnione, że nie mogą być uważane za nie więcej, jak tylko za materyał do krytyki w przyszłości obecnie istniejących porządków.

«My ze swej strony, oświadczają ostatecznie «Now. Wremia», możemy tylko powtórzyć, że w kwestyi stosunków polsko-rosyjskich pozostajemy wierni raz przyjętemu punktowi widzenia,

mianowicie uważamy za najbardziej korzystny dla obu stron system tego niezapomnianego meża stanu, strata którego 80 lat temu jest do dziś dnia niepowetowaną dla urzędniczo-polsko-rosyjskiego. Z inżenierem Milutina łączy się myśl o prawidłowym rozwoju życia gminnego w kraju, i o nieposzlakowanej moralnie niższej administracji i o języku wykładowym, wprowadzonym przeszedł do szkół początkowych i o troskliwym popieraniu gospodarczego położenia włościan, urządzonych w roku 1864 i wiele innych rzeczy. Należy się spodziewać, że i obecnie w głównych rybach program Milutina jest przestrzegającym, o ile się nie sprzeciwia wymaganiom polityki wyższej, która przez ostatnie lat 20 musiała uleść zmianie. W każdym razie po za zasadami tego systemu o żadnych innych nie może być mowy».

LIST P. FRENKLA. P. Stanisław Adolf Frenkel, którego niedawne przejście na prawosławie w Warszawie wywołało dość żywe zainteresowanie się dzienników rosyjskich—nadesłał do redakcji «Kijewlanina» długi list, w którym oświadcza, że chociaż ks. Kalinka ma rację, utrzymując, że nie był on księdzem, niemniej jednak p. F. posiada autentyczne dowody swojego poprzedniego związku z oo. zmarłych wstąpił. Świadczy o tem: 1) certyfikat podpisany w Rzymie przez generała zakonu zmarłych wstąpił Piotra Simonenko; 2) obrazek, dany mu przez o. Simonenka z własnoręcznym napisem: «drogiemu bratu Stanisławowi Frenklowi przy odjeździe z Rzymu do Adryanopola, z błogosławieństwem na drogę i żywot». Następnie p. F. mówi, że w Adryanopolu nie chciał dłużej należeć do misji, ponieważ jemu, «jako słowianinowi, boleśnie było widzieć, jak członkowie zakonu zmarłych wstąpił nawracają dzieci prawosławnych bułgarów, bez wiedzy rodziców, na unję» i że «używają wszelkich starań, aby zaszczepić w swoich uczniach nienawiść do wszystkich co słowiańskie, a przedewszystkiem do Rosji i rosyjan, których nazywają barbarzyńcami». Co się tyczy specjalnie Krakowa, to p. F. pisze, że był rzeczywiście «członkiem i sekretarzem bractwa Wniebowzięcia Prz. Maryi P. w Krakowie, członkiem arcybactwa Serca Jezusowego, bractwa Najśw. Maryi P., br. św. Piotra w oknach i br. Serca Maryi». Przygotowany jest p. F. na to, że: «nie tylko bracia zmarłych wstąpił, ale wogóle całe duchowieństwo katolickie, a także większość polaków rozpoczyna przeciwko niemu agitację i oburza go insynuacjami. Tego jednak p. F. się nie lęka.

«Mam nadzieję, pisze on, z Bożą pomocą obalić wszystkie tego rodzaju oskarżenia i wystawić całą działalność zakonu zmarłych wstąpił i katolickiego duchowieństwa w jej prawdziwym świetle. Spodziewam się, że znajdzie przytłum w Rosji, która już tyle zrobiła dla idei słowiańskiej i że będą mogli urzeczywistnić idee, dla której wystąpiłem z zakonu zmarłych wstąpił».

O ŻYDACH W POLSCE. Paryżki «Temps» komunikuje, że d. 26 czerwca na posiedzeniu Akademii nauk moralnych i politycznych p. Chodkiewicz czytał referat o pewnym «żydzie», który zajmował posadę ministra przy królu polskim Zygmuncie w XVII wieku. Autor referatu wykazał, że w XVII w. Polska posiadała tak liberalne instytucje, że bez najmniejszych trudności zdecydowała się równoprawnie tych, których wszędzie wówczas prześladowano. «Lit. Jepharch. Wied.», z których wiadomości to czerpiemy, przytoczywszy ją, dodają do siebie:

«Przyjaźń z żydami Polskę już dosyć kosztowała, ale niestety, nie korzysta ona z lekcji przeszłości i obecnie trwająca przyjaźń między polakami i żydami ostatecznie doprowadzi tylko do zupełnej ruiny «panów».

WYDALANIA Z PRUS. według doniesienia «Nowosti», mają być obecnie rozciągane także na wszystkich poddanych rosyjskich, kształcących się w uniwersytetach niemieckich. Gazeta pisze:

«Według ostatnich obliczeń urzędowych, ogólna liczba rosyjan, studiujących na niemieckich uniwersytetach wynosiła zaledwo 204, gdy tymczasem liczba studentów poddanych nie-

mieckich stanowi 21,394. Wiele to niepochwytne drobna ilość rosyjan ma stanowić żywioł niebezpieczny dla dalszego pokojowego rozwoju państwa niemieckiego». Młodzi ludzie, którzy rozpoczęli swoje studia w Niemczech, albo którzy pragną ukończyć swoje wykształcenie, otrzymawszy w Rosji, zmuszeni są bez wszelkiej słusznej podstawy zrzuć się swoich zajęć. Czytelnika prawdopodobnie boleśnie dotknie ta wiadomość, nadchodząca jednocześnie z uroczystością 500-letniego jubileuszu heidelberskiej *almae matris*.

«Herold» petersburski milcząco przedrukował te słowa. I to w swoim rodzaju odważa.

DZIAŁ URZĘDOWY.

Cyrkularz zarządzającego ministerstwem finansów do zarządzających poborami akcyzami w guberniach, w których są cukrownie.

(24 lipca 1886 r. Nr 1946)

(O zwrocie premii przez cukrowników przy spłacie akcyzy za cukier kampanji 1885—86 roku części premjum, wydawanego za wycieczony zagranicę cukier.

Na zasadzie najwyżej zatwierdzonych 12 lipca, 9 listopada 1885 r. i 30 marca 1886 r. postanowień komitetu ministrów dla poparcia wywozu rosyjskiego cukru zagranicę, ustanowione zostało osobne premjum, początkowo na 1 rubla, a następnie na 80 kop. od każdego pudła wycieczonego cukru, przy czym termin wydawania premjum za cukier wycieczony na rynki europejskie został ograniczony do dnia 1 lipca 1886 r., a cukier wycieczony na rynki wschodnie przed 1 maja 1886 r. korzystał z premjum na ogólne zasadzie, od oznaczonego zaś dnia do 1 maja 1891 r. cukrowi temu pozostawiona została ulga korzystania z premjum bezwrotnego. Jednocześnie z tem, w wyżej oznaczonych postanowieniach komitetu ministrów postanowiono, że suma wydawanego premjum powinna być zwracana przez cukrowników przy spłacie przez nich akcyzy za cukier kampanji 1885—6, 1886—7, 1887—8 i 1888—9 lat, przez rozłożenie na każdy pudł cukru wycieczonego w tych okresach we wszystkich wogóle cukrowniach Cesarstwa i Królestwa polskiego.

Według danych, dostarczonych przez komory, przez które uskutecznił się wywóz cukru zagranicę, przez granicę europejską do d. 1 lipca 1886 r. wycieczono z wydaniem premjum 7,376,583 1/4 pudłów cukru, w tej liczbie z premjum rublowem 3,041,377 pud. 12 funt., z premjum zaś 80-kopiekowym 4,335,206 pud. 8 funt., a przez granicę azjatycką do 1 maja wycieczono 284,939 pud. 8 funt., w tej liczbie z premjum rublowem 71,964 pud. 22 funt. z premjum zaś 80-kop. 212,974 pud. 26 funt. Ogółem wycieczono premjowanego cukru 7,655,791 p. 28 f. Stosownie do tego, suma wydanej premjum, podlegającej zwrotowi do skarbu państwa wynosi 6,747,341 rs. 73 kop., z których, rozkładając równo na cztery okresy kampanji, na okres 1885—6 r. wypadnie z zaokrągleniem cyfra 1,686,836 rs. Licząc, że wyrobó okres 1885—6 r. wynosi około 29,000,000 pudów, wypadnie na każdy pudł wytworzonego w tym czasie cukru, z zaokrągleniem cyfr po 6 kop. kiliegożo dać z przeliczeniem Najsw. zatwierdzonemu postanowieniom komitetu ministrów, podlegają spłacie przez cukrowników, jednocześnie z wniesieniem akcyzy za cukier kampanji 1885—6 r.

Zawiadamiam o powyższym pp. zarządzających poborami akcyzami w gub. gdzie są cukrownie, dla właściwego rozporządzenia się, dodając, że, zwalwszy na Najw. zatw. d. 4 lipca postanowienia komitetu ministrów, uważam za możebne tym, którym spłata połowicznej sumy akcyzy za cukier okresu bieżącego odłożona została do 1 grudnia—dozwolić i spłatę przypadającą na 1885—1886 r. części premjum, wydanego za wycieczony zagranicę cukier—odłożyć do wniesienia przez nich drugiej połowy akcyzy za czas oznaczony—t. j. do 1 grudnia.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Ministerstwo sprawiedliwości rozesało w tych dniach cyrkularz do prezesów sądów okręgowych i prezesów zjazdów sędziów pokój, modyfikujący nieco procedurę przy sprawach, roztrząsanych na zasadzie nowej ustawy najmu robotników wiejskich. O główne punkty cyrkularza: 1) sprawy o samowolnym odejściu od robot lub niestawieniu się do nich robotników winny być rozstrzygane przez sąd niezwłocznie, nie zwalając na żadną koleję; 2) w sprawach o samowolnym odejściu od roboty lub niestawieniu się do niej robotników wiejskich, sędzia pokoju naznacza oskarżonemu możliwie najkrótszy termin do stawienia się przed sądem, z uprzedzeniem, iżby tenże, w razie jeśli jego odejście lub niestawienie się były wywołane przez prawną przyczynę—przygotował na ten termin stosowne dowody lub ukazał świadków.

× Według ostatnich danych urzędowych, wyższą hierarchję kościoła prawo-

stawnego stanowią: 3 metropolitów, 15 arcybiskupów i 75 biskupów; z ogólnej cyfry biskupów jest: 56 zarządzających eparchiami, 28 wikaryuszów i 9 pozostających bez miejsca. W klasztorach męzkich przebywa 10,879 osób, w żeńskich 17,907.

× Jako środek czasowy przez Najwyższą zatwierdzoną uchwałą komitetu ministrów postanowiono: osobom będącym pod dozorem policyjnym, na mocy wyroku sądowego, nie wolno mieszkają: a) w stolicach i w guberniach stolicznych, b) w miastach gubernialnych, w ich powiatach i wogóle w miejscowościach, odległych od miast gubernialnych mniej niż o 25 wiorst i c) w miejscowościach, gdzie na mocy rozkazu Najwyższych nie wolno osiedlać pozostających pod dozorem.

× Artykuł 18 ustawy o szkołach ludowych w gub. kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej zmieniono w sposób następujący: uczniowie szkół tak męzkich jak i żeńskich, korzystają z nanki bezpłatnie. Jednakże kurator okręgu naukowego będzie miał prawo, jeżeli uzna to za pożyteczne i możliwe, wprowadzić opłatę za nauczanie w kwocie nie większej nad sześć rubli rocznie, z uwolnieniem od niej zasługujące na to przez swą pilność i sprawowanie dzieci-rodziców biednych i niezamożnych.

× Ministerstwo oświecenia zatwierdziło projekt urządzenia szkół z oddziałami rzemieślniczymi, za ofiarowane przez hr. Branicę 287,000 rs. Obecnie już dwie takie szkoły (w powiatach taraszańskim i wasilkowski) zostały otwarte; wszystkich zaś szkół, rozrzuconych w majątkach hr. Braniczkiej ma być 16.

× Przepisy o najem robotników w wiejskich, stosownie do pun. VII, zatwierdzają takie Najwyższego ukazu z dnia 12 czerwca r. b. będą obowiązywały tylko w guberniach Cesarstwa, zarządzanych na zasadzie ogólnej organizacji gubernialnej, t. j. w guberniach wielkorusyjskich i w ziemi wojska Dońskiego, zaś w Królestwie polskim pozostają w swej mocy obowiązujące dotąd przepisy, t. j. postanowienie b. namiestnika Królestwa z dnia 24 grudnia 1893 roku o służących miejskich i wiejskich (Dz. Pr. tom VIII), oraz art. 561—569. Najwyższy zatwierdził dnia 24 maja 1896 roku ustawy o sądach gminnych (Dz. Pr. t. 57).

× Sensacyjna sprawa, wywołana w „Now. Wr.” przez rewelacje Scythiusa, a następnie przez specjalnie wysłanego na miejsce „Ruskiego Strannika”, o pruskich oficerach pod Moskwą, nie schodzi z porządku dziennego pism rosyjskich. Pan „Rus. Strannik” ogłosił nawet listy, pisywane do nauczyciela Łuczina przez jego byłych uczniów, oficerów pruskich. Listy te są zresztą zupełnie obojętnej treści i nawet gorący patryotyzm troskliwego korespondenta nie może w nich odszukać cienia zdrady: chyba to, że w liście pisanym z Katowic przez jednego z uczniów komisarza Kuznickiego jest taki ustęp: „jutro wyjadę do stolicy Polski” (sic, komentuje p. Strannik), chociaż już o dziesiątę wierszy (niejż te samą Warszawę p. Kuznicki nazywa „jednym z głównych miast rosyjskich”). Z kolei i „Świat” odszukał jakiegoś oficera pruskiego w Smoleńsku i donosząc o tem na naczelnem miejscu, organ p. Komarowa zwraca uwagę, że oficer ten prawdopodobnie studiując drogę ze Smoleńska do Moskwy, „ów trakt, którym niegdyś szedł Napoleon I”. Bądź co bądź, „Now. Wr.” celu dopięto: hasło „prusacy pod Moskwą” było w ciągu dwóch tygodni na ustach wszystkich. A i to coś znaczy w sezonie ogórkowym.

× „Kijewlaninowi” donoszą, że w sierpniu odbędą się wielkie manewry wojskowe warszawskiego i wileńskiego okręgów wo-

jennych w okręgu Brześć-Białostok. Zarząd uczątkiem na cały czas manewrów poręczony został podpułkownikowi jeneralnego sztabu Martsonowi.

× W Moskwie zakłada się „Towarzystwo wzajemnej pomocy współpracowników w pism periodycznych”. Wspomaganie potrzebujących dziennikarzy, tanię mieszkania, obiady, i t. d., oto główny cel towarzystwa. Statut jest już wypracowany i posłany na zatwierdzenie do Petersburga. Dobry przykład dla Warszawy.

× Zastanawiając się nad brakami szkół rolniczych i rzemieślniczych, „Now. Wr.” zwraca uwagę na jedną z głównych wad ich organizacji, mianowicie na zbyt szeroki program. Zbytnią uniwersalność i zbyt wielką ilość wykładanych przedmiotów obciąża nadmiernie ucznia i w rezultacie nie wytwarza doświadczanego fachowca. Mając powyższy wzgląd na uwadze, petersburskie ziemstwo powiatowe postanowiło w roku bieżącym przystąpić do założenia szkoły rolniczej z bardziej skromnym programem. Mianowicie, ma być założoną tylko ferma wzorowa z warszatem do reparacji maszyn rolniczych i fabrykowania narzędzi gospodarskich. Takie szkoły mogłyby z łatwością zakładać znaczniejsi obywatele ziemscy, dbający o rozwój rolnictwa wśród ludności wiejskiej.

× Czytamy w „Now. Wrem.”, iż instytut archeologiczny, w celu uchronienia od zagłady przedmiotów, mających znaczenie dla archeologii, wniósł do ministerstwa sprawiedliwości i spraw wewnętrznych prośbę o polecenie podwładnym instytutom sporządzania opisów prywatnych zbiorów, wystawionych na sprzedaż publiczną. Opisy te mają być dostarczane komisjom archiwalnym, gdzie takowe istnieją, w innych zaś guberniach biurom statystycznym. Ministerstwo sprawiedliwości i spraw wewnętrznych wydały w tych dniach zgodne z podaniem instytutu rozporządzenia.

× Według słów korespondenta „berlińskiego do „Mosk. Wied.”, stolica niemiecka zaciekała jest, że co został obojętny rosyjska gwiazda p. Hansmana, który właśnie jest przedstawicielem tej grupy berlińskich giełdżarzy, co tak pilnie starała się i stara obniżyć kurs rosyjski i wogóle przynieść szkodę rosyjskim finansom.

× Ministerstwo sprawiedliwości rozesało w tych dniach do wszystkich izb sądowych projekt nowej ustawy wekslowej i projekt nowej procedury przy roztrząsaniu spraw wekslowych, prosząc izby o zakomunikowanie swych uwag nad powyższymi projektami, które to uwagi następnie będą wniesione do rady państwa pod rozpatrzenie w porządku prawodawczym.

× Kobiętom zesłanym na Syberję za należenie do sekty skopców, jeżeli pokazaniu nawrócą się na prawosławie, dozwolono wychodzić zamaż za osoby stanu wolnego.

× Uczeń szóstej klasy gimnazjum w Niżnim-Nowgorodzie, Jastrebów, Najwyższym rozkazem skazany został za umyślne zranienie cyrklem nauczyciela tegoż gimnazjum, Leontiewa, na dwa lata do dyscyplinarnego pałiwonu.

× Naczelnikiem robót budowy kolei siedlecko-malkińskiej, brzesko-włodawsko-chelmńskiej i baranowicko-białostockiej został inżynier Rip-pa, szefem pomocnik naczelnika budowy kolei polskich.

× Senat rządzący wyjaśnił w „Praw. Wiest.”, iż prawo mianowania nauczycieli i nauczycielek szkół początkowych miejskich, uwalniania ich ze służby i przenoszenia, należy wyłącznie do rad szkolnych powiatowych.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= W ubiegły czwartek odbył się w Carskim-Siole przegląd wojsk w obecności Najjaśniejszych Państwa i arcyksiężstwa austriackich. O godzinie 3-ej popołudniu arcyksiężstwo udało się na dworzec kolei bałtyckiej, a ztąd specjalnym pociągami wyjechali z powrotem do Austrii. Na dworzec odprowadzali dostojnych gości Najjaśniejsi Państwo z Następcą tronu.

= Jeneral-adjutant hr. Loris-Melikow po krótkim pobycie w Petersburgu

wyjechał znowu w ubiegły poniedziałek z granice.

= Baron Mohrenheim, poseł rosyjski przy rzeczywistopolnej francuskiej oczekiwanym jest w tych dniach w Petersburgu. Według informacji „Piet. Wied.”, p. Mohrenheim po wyjeździe z Petersburga nie powróci jeszcze na swoje stanowisko, ale uda się na dłuższy czas do Lacerney.

= W „Nowostich” znajdujemy następującą luźną notatkę: „Strop w sali koncertowej znanego bogacza barona Derwiza polecono profesorowi K. Makowskiemu, chociaż szkie wstępne były także wykonane przez Siemiradzkiego”. Czyżby i tu zawazył w ostatniej chwili względy „wyższe”?

= W dziennikach zagranicznych błaka się telegraficzna wiadomość, według której w słow. towarzystwie dobroczynności miało nastąpić rozdwojenie. Pewna część towarzystwa miało się oświadczyć za tem, żeby nie poruszając wcale spraw religijnych, wyłącznie się oddać narodowej i politycznej agitacji. Zdanie to jednak nie utrzymało się, a przegłosowana mniejszość występuje z towarzystwa, zakłada nowe i szuka porozumienia z tem stronnictwem polskim, na którego czele stoi margr. Zygmunt Wielopolski. Całe to doniesienie ma charakter bardzo niepewny, a wynika prawdopodobnie ztąd, że jeden z redaktorów pism rosyjskich, żywcem dla wszystkich krajów i literatur słowiańskich usposobiony, nosi się oddawna z myślą utworzenia towarzystwa literacko-naukowego słowiańskiego w Petersburgu. Od tej myśli do czynu bardzo jeszcze daleko.

= Kasacyjny departament senatu rozpatrywał niedawno skargę, podaną na sędziego pokoju 19 uczątku p. Bakinowskiego, przez szlachcica Zaleskiego o grubiaństwo przy roztrząsaniu sprawy. P. Bakinowski nazwał Zaleskiego rzemieślnikiem (mazurik). Senat postanowił: oddać p. B. pod sąd petersburskiego sądu okręgowego.

= W zeszyli piątki głośny dyrektor chóru rosyjskiego p. Sławiański po powrocie z zagranicy, gdzie podobno uprawiał w zachwyty najwyższe sfery towarzyskie — wystąpił ze swoją kapelą w Pawłowski. Sprawodawca „Now. Wr.” przyznając, że samo wykonanie pieśni było zadawalniające, robi jednak uwagę, że starożytnie kostiumy bojarские, jakie noszą „śpiewacy” p. Sł., są co najmniej „wątpliwej dokładności”; robiąc następnie p. Sł. zarzut, że „bardzo mu jest mało wiadomo, co ostatnimi czasy zrobiono w sferze ruskiej pieśni”, sprawodawca uważa wszelkie pretensje p. Sł. do „narodowości” za zbyteczne. Z tego surowego sądu „Now. Wr.” okazuje się, że nikt nie jest prorokiem między swymi.

= Wskutek „niespodziewanych trudności” otwarcie nowego teatru p. Panajewa na Wybrzeżu pałacowym, w którym miała grać Modrzejewska, prawdopodobnie nie odbędzie się w najbliższym sezonie zimowym.

Z WARSZAWY.

Nieporozumienie. Z powodu odezwy arcyb. Popiela w sprawie zbierania składek na budowę nowego kościoła na Pradze, „Cholmsko-Warsz. Jęparch. Wiest.” wystąpił z artykułem, zatytułowanym „Bład, czy umyślnie łże tłumaczenie woli Najwyższej”, w którym zarzuca arcybiskupowi: 1) nieznaną geografii kraju przy zaliczeniu powiatu mazowieckiego do gub. suwalskiej; 2) przy wymianieniu miejscowości, w których zbieranie składek nie jest dozwolone — opuszczenie powiatu augustowskiego guberni suwalskiej, gdzie ludność jest rosyjską i prawosławną; 3) zmianę woli Najwyższej przez zwrócenie się przy końcu odezwy do ofiarności wiernych całego kraju. Na dowód słuszności swych zarzutów „Chol. Warsz. Jęparch. Wiest.” przytacza polski tekst odezwy arcyb. Popiela, w której najwyraźniej jest powiedziane: „zbieranie składek na ten cel w całym kraju, z wyjątkiem guberni lubelskiej, siedleckiej, oraz powiatu mazowieckiego w gub. tomżyńskiej i powiatu augustowskiego w guberni suwalskiej”. Te słow kilka (co najdłuższa, przez redakcję samego „Wiestnika” podkreślonych), jak to widzi odrazu czytelnik, obalają wszystkie trzy zarzuty... Jest to widocznie nieporozumienie, którego, nie mając pod ręką odezwy arcybiskupa Popiela, sprawdzić i objaśnić nie umiemy.

Projekt warszawskiego kapitalisty. Z Warszawy donoszą do „Now. Wrem.”, że jeden

z miejscowych kapitalistów wyznania mojżeszowego wymyślił nowe kombinacje, dotyczące konwencji rosyjskich papierów państwowych. W przeprowadzeniu ich, tak jak i w niedoszłym do skutku projekcie p. Hanemann, przyłączył udziałku berliński. Warszawski projekt jest już podobno wypracowany, a autor czyni starania w sferach właścicielskich o to, by być przyjętym.

Zabójstwo żandarmu. Do „Warsz. Dniów.” donosią z pow. miechowskiego, że dnia 11 (23) lipca, około południa, żandarm austriacki Walenty Olejnik, przesyłający listy granicznymi, zbliżył się do stojącego na niej szeregowca rosyjskiej straży pogranicznej z posterunku garlickiego, Andrzeja Kosińskiego i wczepił z nim kłótnię, w skutek czego Kosiński strzelił do Olejnika z karabinu. Olejnik, przesyłający z powrotem na terytorium austriackie, padł martwy na ziemię.

Zamiana kościoła. „Warsz. Dniów.” donosi, że kościół po Cyterskich, położony pod samą Jędrzejówką, w gub. niemieckiej, zostanie zamieniony na cerkiew prawosławna. W klasztorze przyległym, gdzie mieszkał i umarł w XII wieku nasz dziejopis, błogosławiony Wincenty Kadłubek, miesi się obecnie seminarium dla nauczycieli wiejskich. Celem kronikarza i kapłana jego, są tu z największą troskliwością utrzymywane.

Prof. Kojalowiec, znany autor publicysta w sprawach, dotyczących kraju zachodniego, profesor duchownej akademii prawosławnej w Petersburgu, przybył do Warszawy. Prof. K. interesuje się szczególniejszymi stosunkami i programem szkół ludowych.

Drobna szlachta. Zarząd powiatu radzyńskiego, jak donosi „Warsz. Dniów.”, zajęty jest obecnie wypełnieniem rozporządzenia gubernatora siedleckiego, aby na wszystkich zebrańch gminnych oznajmiono, iż tak nazwana drobna szlachta, w zasadzie nie różniła się od włościan, nie ma prawa używać tytułów szlacheckich, ani rościć sobie żadnych praw do tej godności, jeżeli nie przedstawi stosownych dowodów legitymacyjnych. W przeciwnym razie, osoby uznające sobie tę godność, zostaną pociągnięte do kary, jako wykracające przeciw prawu z r. 1840 o godnościach honorowych w Królestwie polskim. Z doniesienia powyższego widoczne jest, że rozporządzenie gubernatora siedleckiego nie jest postanowieniem na własną rękę, lecz tylko konsekwencyą ogólniejszego rozporządzenia.

Nowe pisma. Korespondent krakowski „Reformy” donosi, że od 1 października zapowiadają kilka nowych organów, w tej liczbie dwa postępowe tygodniki, jeden p. t. „Głos”, który się przerodził z dawno egzystującej „Fortuny”, a drugi p. t. „Rozwój”, przeistoczony z dawnego „Tygodnika Powszechnego”. O „Głosie” pisaliśmy już, co się zaś tyczy „Rozwoju”, to redaktorem i wydawcą jego ma być p. Wiktor Czajewski, który dotąd zajmował się przeważnie literaturą czeską. Organ ten ma być wyrazem opinii dwóch wybitnych literatów postępowych, a więc organem postępowym, z małemi tylko modyfikacjami programu, jaki wyznaje dzisiaj całe koło ludzi, nie mających gdzie go dać wypowiedzieć. Czekamy.

Z kroniki XIX stulecia. Czytamy w „Kuryerze Warszawskim”: „Pan Ludwik Gutzman, majster szewski z Łodzi, za legalnym paszportem (opatrzonym wizą konsultatu niemieckiego w Warszawie za nr 3406, rejestru nr 4117, z dnia 14 lipca r. b., opatrzonego podpisem sekretarza konsultatu pana Wenglera), wyjechał z kraju, a po kilku dniach pobytu w Wrocławiu otrzymał następujące pismo, które tu na wieczną rzecz pamiętki, bez zmiany, w oryginalne przytaczamy: „Königliches Polizei-Präsidium. Journal No. III, 2173, 7. 1886. Breslau den 28 Juli 1886. Es wird Ihnen eröffnet, dass Ihnen der Aufenthalt in dem diesseitigen Staate fernherhin nicht gestattet werden kann. Demgemäss werden Sie aufgefordert binnen sechs Tagen zur Vermeidung einer Geldstrafe von 60 Mark eventuell einer Woche Haft — Breslau und das Preussische Staatsgericht zu verlassen. Der Polizei-Präsident J. V. (podpis nieczytelny). An den Schuhmacher Ludw. Gutzman. Hier — Schiller-Strasse 26 bei Wutke”. Akt, o którym mówimy, jest drukowany i tylko nazwisko oraz adres wpisane, a wykreślone z druku słowa „unikaję przymusowego wydalenia”.

Z teatryków. „Niewypada” komedia pp. Wołowskiego i Kotarbińskiego, odegrana po raz piąty w teatryku Alhambra, ściągająca liczną publiczność. Artystów i autorów okłaskiwano gorąco, a po akcie trzecim ofiarowano autorem bukiet z napisem na różowej szarfie: „Autorem „Niewypada” od młodzieży”. Wnieść młodzieży się postępową tendencją sztuki; zresztą sztuka sama przez się ma duże powodzenie.

Z PROWINCY.

∞ **Radom,** 31 lipca. (Koresp. „Kraju”). Od chwili przeprowadzenia kolei dąbrowieckiej, miasto nasze ożywiło się nieco pod względem przemysłowym i handlowym; nawet zaczęło się rozszerzać w kierunku dworca, ale pod względem towarzyskim w dalszym ciągu nosi wszystkie cechy głębokiego partykularza. Niejakie zbudzenie się opinii publicznej spowodowało powstanie tu „Gazety radomskiej”, która odrazu zyskała dość liczne koło czytelników i, gdyby nie chwiejność wydawcy, człowieka zkądną zupełnie szacunku i dobrej woli, pismo mogłoby się rozwijać dość pomyślnie. Po krótkim czasie wydawca wydzierżawił gazetę młodemu i zdolnemu literatowi p. Zygm. Słupskiemu. Naraz zmienia się kierunek pisma: z kręconego konserwatywnego staje się postępowym; redaktor energicznie pracuje nad ożywieniem pisma, jednocześnie urządził wystawę rolniczą w Radomiu, przez co ożywi się miasto i prowincja. Ale po trzech kwartałach wydawca odbiera mu pismo i oddaje p. Klemensowi Podwyskoickiemu, znanemu tłumaczowi Wiktora Hugo. Pismo znowu staje się konserwatywnym; nawet samo potępia swój poprzedni kierunek. Czytelnicy podziwiają, jak wydawca może po kilka razy do roku zmieniać przekonania, gdy oto nowa niespodzianka; p. Podwyskoicki opuszcza redakcję i miejsce jego zajmuje p. Zenon Pietkiewicz, synowiec Adama Piłgi z Warszawy. Gazeta przybrała kierunek umiarkowany i przedewszystkiem zwraca uwagę na sprawy miejscowe, a nadto podaje informacje z zakresu bieżącego piśmiennictwa polskiego. Radom, liczący dwadzieścia kilka tysięcy mieszkańców, nie posiada żadnej kasy gminnej i tylko dwie liście antykwarskie. Z bibliotek publicznych jest tylko jedna resursowa, dość zasobna i dobrze zarządzana; przy tej bibliotece w r. 1883 powstała czytelnia składowa, która liczy 48 członków, opłacających po 50 kop. miesięcznie; gdy nabyte dzieła przejdą po kolei przez ręce wszystkich członków, zostają rozłożowane pomiędzy tychże. Przez trzy miesiące teatr p. Tekala cieszył się u nas powodzeniem; obecnie trupa artystów krakowskich pod kierunkiem p. Antoniewskiego produkuje się z niemielszym sukcesem. Ni.

∞ **Płock.** W katedrze płockiej, jak donosi pismo miejscowe, przystąpiono do gruntownej restauracji kaplicy, mieszczącej groby królów polskich, Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego. Roboty są prowadzone pod umiejętnym kierownictwem, zapewniającem pomnikom zamierzającą przeszłość wszelki szacunek, jaki się im należy. — O jednej ze spraw miejscowych dowiadujemy się ze „Świata”: „Dyrekcja płockiego gimnazjum żeńskiego prowadzi już od 25 lat walkę z tutejszem duchowieństwem katolickim. Wkrótce po uśmierzeniu powstania polskiego, rząd nabył od jednego z tutejszych klasztorów polskich dom dla pomieszczenia w nim gimnazjum żeńskiego, zapłaciwszy z sum ministerstwa oświaty 60 tys. rs. Po upływie kilku lat duchowieństwo katolickie zaczęło robić staranie, aby dom mu zwrócono, i dobiło się zwrocenia połowy domu. Przy gimnazjum znajduje się ogród dla wychowania. Ogród ten przytka jedną stroną do domu, zajmowanego przez biskupa płockiego, który z kolei zaczął się starać o ustąpienie mu ogrodu. Rozumie się, że dziś ogród jest znowu w rękę biskupa”.

∞ **Kowno,** 20 lipca. (Koresp. „Kraju”). Jak wieść niesie, zdrowiośko białostockie w bieżącym sezonie jest podobno licznie odwiedzane przez kuracjuszy. Z Kowna kursują stale karetki do Białostoku, odległych ztąd o mil cztery. — Dla wiadomości rodziców podajemy ilość wakausów w kowieńskim gimnazjum klasycznym: w klasie wstępnej jest 37 wakausów, w pierwszej 3, w drugiej 6, w trzeciej, czwartej, szóstej i siódmej po 10; w piątej 6 i w ósmej 5. Ostatni termin przyjmowania prób został oznaczony na dzień pierwszego sierpnia. Sprawa założenia szkoły realnej w naszym mieście, jak się dowiadujemy, jest na dobrej drodze. Według wszelkiego prawdopodobieństwa nowy zakład szkolny zostanie otwarty nie wcześniej jak za rok, gdyż przedewszystkiem musi być wzniesiony gmach odpowiedni. Tymczasem daje się słyszeć ogólne narzekanie na brak miejsc dla pracujących katektów i młodzieży; do gimnazjum kowieńskiego na kilku kandydatów jeden zaledwie bywa przyjmowany. Szkoła realna ma powstać staraniem zarządu miejskiego. Obecny prezydent miasta generał Rejchard wziął za punkt honoru swego, żeby szkoła realna w Kownie, bądź co bądź, zyskała zatwierdzenie władzy wyższej. Kurator okręgu naukowego wileńskiego przyrzekł mieszkancom miasta popierać tę sprawę. Doniesienia wszelkie niektórych pism o mającym nastąpić otwarciu progimnazjum czteroklasowego

w Białostoku, są co najmniej przedwczesne. Wprawdzie przed laty paru robiono starania w tym kierunku. Również nieprawdziwa okazała się wiadomość o mającej się odbyć w roku bieżącym wystawie rolniczej w Szawliach. W rzeczy samej hr. Mikołaj Zubow, kowieński gubernialny marszałek szlachty, dokładał wszelkich starań, żeby wystawa ta przyszła do skutku, ale jak dotąd, wszelkie zabiegi — okazały się daremnymi. Urodzaje przedstawiają się dobrze. Zbiór ożmian jest w całym rozwoju. Sprzyjająca stan pogody wpłynęła, iż kłos jest duży, a ziarno bujne i dobrze nalane. Jarzyny są również dobre. Sprzet siana został akonczony, chociaż w niektórych miejscowościach deszcze nieznacznie szkodzą. Jeśli tylko ceny dopłyną, rolnicy nasi nie będą mogli chyba uskarżać się na swój los. X. Y. Z.

∞ **Kowno,** 25 lipca. (Koresp. „Kraju”). Zarząd tutejszego okręgu komunikacji wodnej otrzymał świeżo zawiadomienie, iż ministerstwo uznało za konieczne zbadanie położenia Niemna jeszcze w roku bieżącym; roboty te mają kosztować rs. 87,360. Pospieszamy zanotować tę wiadomość, radzi, że raz już może Niemien doczeka się prawidłowej regulacji. Według obiegających tutaj pogłosek. Niemien w niedalekiej przyszłości ma być włączony do systemu wileńskiego komunikacji wodnej. — Dobre urodzaje tegoroczne każą spodziewać się, iż za kilka tygodni ruch na Niemnie znacznie się ożywi. W przewidywanym tego ruchu dziś już przybywa sporo botów pruskich, które wyczekują w porcie kowieńskim na ładunek. — Kowieński oddział włościańskiego banku państwowego z dn. 18 lipca został przeniesiony do Wilna; nastąpiło to wskutek reorganizacji oddziału kowieńskiego na wileńsko-kowieński. Przez krótki czas operacji swych w gubernii naszej, kowieński oddział banku włościańskiego udzielił 60 pożyczek: 40 gramodom włościańskim i 20 pojedynczym osobom; ogółem korzystało z kredytu banku 154 gospodarzy w liczbie 419 osób. Kupili oni ogółem 1,247 dziesięcin i 587 sążni ziemi za sumę 109,444 rs., na rzecz której bank wydał 55,968 rs., pozostała część sumy, 53,476 rs. wypłacili samiz włościanie. — W dniu onegdajszym w pobliżu Kowna spaliły się ogromne egipty nie pana Szewcowa, przedsiębiorcy budowy fortów kowieńskich. Straty są dość znaczne. — Ostatnimi czasy w gubernii kowieńskiej zjawilo się wielu agentów zagranicznych, rozwodzących biblije, drukowane w języku polskim i litewskim, wydane nakładem londyńskiego towarzystwa biblijnego. Eleganckie wydanie, ładna oprawa, a naderwystożkie niskie ceny, zachęcają wielu do nabywania. X. Y. Z.

∞ **Wilno.** Z powodu zamieszczonej w gazecie „Świat” dość sensacyjnej, ale niedość wyrażnej wiadomości o domniemanym zwrocie, jakimś ma ulegać katolicyzm na Litwie. „Libausch. Ztg.” ogłasza korespondencyę, która, jako pochodząca ze źródła tym razem niemieckiego, zasługuje na uwagę. Korespondent zapewnia, że pomimo postępu oświaty, katolicyzm na Litwie w niczem nie pozbył się swoich cech przesądności i fanatyzmu. „Pomiedzy mieszkaniami miast, pod wpływem stosunków ekonomicznych i gospodarczych, dalej wskutek wpływu urzędników, wciąż wzrastającej liczby małżeństw mieszanych, wpływu szkoły i t. p. daje się zauważyć pewna zmiana usposobień; zresztą faktem jest, że duchowieństwo katolickie, przesadne w wymaganiach swoich za posługi duchowne, utrudnia uboższej ludności korzystanie z tych posług”. Stawiamy tutaj po raz wtóry pytanie, czy nie należałoby, aby wyższa władza duchowna zbadała troskliwość, o ile podobne ostatnim zarzuty zasługują na wiarę. — Jener.-gub. Kachanow wyjechał w tych dniach do gub. grodzieńskiej, na objazd miejscowości, gdzie mają się odbyć przyszłe wielkie manewry. — „Gaz. Pol.” donosi, że w wystawie wileńskiej, jaka ma być otwarta w d. 21 (2) b. m., najliczniejszy udział weźmą, zarówno jak i w r. z, zmiennie z gubernii wileńskiej; wogóle wystawców znajdować się ma znacznie więcej, niż w roku ubiegłym. Z innych gubernii — koni dostarczą przeważnie gub. grodzieńska i kowieńska, zaś miska zaprodukuje było, najwięcej okazów dać mają obop. pp. K. Czapskiego ze Stańkowa i M. Łęskiego z Chotowy (pow. mińskiego). Jednocześnie z wystawą w d. 10 i 12 b. m. odbędą się w Wilnie doroczne wystęgi konne, urządzone przez miejscowe towarzystwo wycieczek. Na torze wileńskim w r. b. wystąpić mają między innemi konie: hr. Ludwika Krasieńskiego, L. Grabowskiego, J. Ursyna Niemcewicza, grodzieńskiego gubernialnego marszałka szlachty, hr. Ledóchowskiego, B. Glazera i innych.

∞ **Grodno,** 18 lipca. (Koresp. „Kraju”). Wyšlo świeżo z druku sprawozdanie tutejszego towarzystwa wzaj. kredytu za rok 1885. Ze sprawozdania tego przekonywamy się,

że dziesięciolecie istnienia swego zakończyło towarzystwo niezapelnienie pomysłu, gdyż do pozostałych od roku zeszłego protestowanych weksli na sumę 12,086 rs., przybyło nowych na 13,131 rubli; na uiszczanie zaś wypłynęło 5,555 rs. i do dochodów towarzystwa za 1885 rok pokryto rs. 4,500, a zatem na pozostałą sumę 14,662 rs. wydano cały zapasowy kapitał w sumie 11,795 rs. Straty te w zasadzie są jeszcze nieznaczące wobec ogólnego upadku ekonomicznego, a zwłaszcza wobec ciężkiej zeszłorocznej pożary. Do składu towarzystwa wchodzi obecnie 461 członków, którzy wniesli ogółem 64,830 rs.; pomimo jednak tak szczerpionego kapitału zakładowego, ogólny obrót w r. 1885 wynosił rs. 68,716,33, co przyniosło dochodu 41,486 rs.; ale i to pokrycia wydatków, na dywidendę członkom wcale się nie nie okroilo. W sprawozdaniu komisji rewizyjnej zwrócono uwagę członków, że towarzystwo w przeciągu 10 lat swej działalności, przy przeciętnym zakładowym kapitale 67,000 rubli zrealizowało wcale na sumę około 9 milionów rubli i osiągnęło czystego dochodu od wszystkich wogóle operacji przeszło 120,000 rubli. W tymże samym czasie zaprestowano weksli na 181,263 rs., z których pozostało nieopłaconych na sumę 14,662 rubli. Nadto, komisja powyższa dowiodła zaufania ogółu względem towarzystwa i jego zarządu, który od początku swego istnienia w osobistym składzie swoim nie uległ prawie żadnym zmianom, upatruje w tej okoliczności, że pomimo otwarcia filii banku państwowego, wkłady terminowe i na rachunek bieżący zwiększyły się w porównaniu z rokiem ubiegłym o 194,345 rubli. — Uroczaję w tym roku dość są pomyślnie, sprzęt siana wypadł bardzo dobrze, trwającym sąsiedztwem nie żniwom sprzyja stała pogoda. — W sprawie zabójstwa adwokata Wyganowskiego wszystkie dzienniki podały mylnie wiadomości. Stwierdzając że jeszcze podane w «Kraju» wiadomości o tym wypadku, należy uzupełnić je szczegółowo, że Wyganowski żadnych spraw Daszkiewiczów nie prowadził i że przyjął jego do Grodna był najpóźniejszy przypadkowy, chociaż o wezwaniu go, telegramem wszyscy mówili i pisali. *Helota*.

o Minsk litewski, 10 lipca. (*Koresp. «Kraju»*). Chciał urodzaj w naszej miejscowości dopisał nieźle i pogoda do tej pory sprzyjała, wszakże gospodarze wcale nie rachują na lepsze ceny na zboże, o tranżakach zaś zgola nie słychać. Nie więc w tem dziwnego, że jeden tylko bank wileński wystawia na sprzedaż 320 mąk t k t w, w tej liczbie 35 w gubernii minskiej. O tem, jak sytuacja ekonomiczna u nas jest ciężka, niech świadczy fakt, że nawet drobni gospodarze, zjawiają się warstwy i oddają folwarki w dzierżawę właściciom lub szlachcie zagonowej, z warunkiem niszczenia tenuty nie pieniędzy, lecz połowa wszystkich wyprodukowanych zbóż i surogatów pastewnych. W chwili gdy to piszemy, dochodzi nas wiadomość o zawarciu takiej umowy przez jednego z najenergiczniejszych i zabiegliwych obywateli w powiecie łukieskim. Daje to wiele do myślenia, tembardziej, że, o ile się zdaje, reforma tego rodzaju, była by kierowana przez światła inicjatywę właścicieli, być może najprzekraczniej rozstrzyga kwestię gospodarstwa fermowego, utrwalając spółkę kapitału i pracy. — Wskutek rozszerzenia się w dokumentach, odnoszących się do fatalnej sprawy kutybucy, uiszczanej przez ziemskich posiadaczy polaków, rozszalała obecnie listy podatkowe na trzechlecie, począwszy od stycznia 1887 r., gdzie kutybucy została zmniejszona więcej niż o 30%. Skoro raz już uznano potrzebę ścisłego stosowania się do prawa, jest więc nadzieja, że od tąd rzezonny podatek nadzwyczajny zmniejsza się będzie w stosunku do uiszczania się polskiej własności w kraju, czyli, że stanie się wręcz przeciwnie, niż się działo dotychczas przez lekceważenie prawa. — Z drobnych ziarn piasku składają się wielkie góry, a według słów mądrych naszego biskupa warszawskiego: «Poznanie się na szlagu zapowiada bogactwo; z radością więc wzięły instytucje kas oszczędności, od niedawna zorganizowanych w powiatach przy podskarbstwach powiatowych. Jest to prawdziwie dobrodziejstwo u nas dla klas uboższych; lecz pomimo, iż istnieją one od roku, mało kto wie o tem i dla tego pozwalają sobie o kasach tych powiedzieć słów parę. Cel kas oszczędności bardzo jest prosty: skłodzi bowiem o zaoszczędzenie w nich drobnych oszczędności pieniężnych, czestokroć marnotrawionych, a zdolnych z czasem utworzyć znaczniejszą kapitalik dla niebogatych rodzin. Manipulacja wkładów i wszelkich stosunków interesanta z kasą jest również prosta. Interesant oszczędnie, albo przez upoważnioną osobę wnosi jednorazowo nie mniej jak 25 kop. i nie więcej niż 50 rs. Kasa wydaje mu książeczkę, spisując jednocześnie protokół o osobistości wnoszącej pieniądze, a to dla tego, aby wrazie ukradzenia czy też straty książeczki, nikt inny nie mógł się wygłupiać i ścigać sumy. Kasa za każdy pełny miesiąc dołącza do

sumy 4%, i jak tylko wakat dalszych wkładów i dołączanych procentów suma urosła do 100 rs., kasa na żądanie interesanta zamienia sumę na 5% bilet bankowy; maximum zaś wkładu na jedną osobę wynosi rs. 1,000. Tak częściowe wkłady, jak i maksymalna suma można odebrać w każdej chwili na żądanie, zwłaszcza, że rzezone sumy całkiem są wolne od wszelkiej egzekucji rządowej za zaległe podatki i t. p. Jest to u nas nowość, mająca niezmiernie znaczenie dla społeczeństwa i nawet względnie dla państwa, ponieważ tą drogą spływałyby do kasy rząd, jak drobne strumienie do wielkiej rzeki, niezliczone kapitaliki i formowałyby dla bieżących operacji finansowych państwa olbrzymi kapitał obrotowy. Sądziemy jednak, że pomimo, iż myśl sama jest wielce pożyteczna, zastosowanie onej wcale nie jest praktycznym i musi z czasem się zreformować dla dobra ogółu. Główna wada tej instytucji polega na tem, że operacje kasy oszczędności są ześrodkowane w podskarbstwie (powiatowa kasa rządowa), nie mając filii w powiecie. Trzeba być u nas, przejechać powiat, aby zrozumieć, co to za obszar zajmuje taka prowincja. Nieraz od krańca powiatu do miasta powiatowego bywa mil 30, przeciętna zaś odległość można oszacować na mil dziesięć. Wprawdzie ustawa kas oszczędności dopuszcza w gminach wybranych (*wybornyje*), którym gmina może powierzać zbiorowe pieniądze dla odesłania ich do podskarbstwa i załatwiania wogóle interesów z kasą, ale to wcale do sprawy nie pomaga. Wiadomo bowiem, że wszystkie takie mandaty w gminach potrzebują formalności i różnych wydatków, na które nie stać tych biednych interesantów, którym chodzi o zaoszczędzenie swych groszy. Dziś więc rzeczywiście z kasy oszczędności przy podskarbstwach powiatowych może tylko korzystać samo miasto z wielkim, bodaj kilkowieśnorowym obrebnem prowincji; jakoż przypuszczając moje potwierdzone mi w burze instytucji. Wielkiemu tedy było dobrodziejstwem, gdyby przez wzgląd na praktyczność bezwzględna, ustanowiono filie kasy oszczędności w każdej gminie, pod dozorem specjalnym ludzi zacnych z wyboru, wreszcie urzędników gminnych i duchowieństwa. W takim razie każdy pauperczka mógłby lokować swe oszczędności, czasu i pieniędzy nie tracąc; zaś o kosztach utrzymania filii mogły być nie może, albowiem władze gminne, duchowni i wybrani obywatele, honorowo i chętnie spełnialiby posługę społeczną. *Al. Jelski*.

o Uszycki pow., podolskiej gub., 10 lipca. (*Koresp. «Kraju»*). Z niwa oziminy w powiecie naszym są ukończone. Urodzaj pszenicy, żyta i rzepaku mizerny, zaledwie po 20 pudów z morga (1,317 pretów). Owies, gryka, kukurydza i kartofle zapowiadają się pomyślnie. Ponieważ majowa posucha wypaliła trawę, więc sprzęt siana jest prawie żaden. — Z końcem mają jeden parostatek rosyjskiego towarzystwa parowej żeglugi po morzu Czarnem rozpoczął regularne kursy pasażerskie po górnym Mohylowie i Chocimem, ale z powodu słabego ruchu pasażerskiego od 1 lipca po górnym Dniestrze kursować przestał. — Policja miejscowa zajęta jest obecnie wysiedlaniem z wioski żydów, którzy się tam osiedlili po roku 1882. — Przed rokiem otwarta w starej Uszyce stacja pocztowa przyniosła rzadowy zysku od sprzedaży marek i kopert 1,050 rs. Przez stację te okoliczni mieszkańcy wypisują 18 egzemplarzy czasopism polskich, a mianowicie: «Kraju» — 4 egz., «Biesiady literackie» — 4 egz., «Wieczorów rodzinnych» — 2 egz., «Przeglądu Tyg.» — 1 egz., «Gaz. Rolniczej» — 2 egz., «Wędrowca» — 1 egz., «Tyg. rom. i pow.» — 1 egz., «Biblot. naję. utworów» — 1 egz., «Echa muzyczn.» — 1 egz. i «Hodowcy» — 1 egz. *K. Ss.*

o Kijów, 27 lipca. (*Koresp. «Kraju»*). Bohaterami chwili w naszym mieście są obecnie pp. Bazilewski i Makłakow. Wnet po przybyciu p. Bazilewskiego, delegata ministerstwa skarbu, rozpoczęły się napowrót obrady przedstawieli miejscowego cukrownictwa nad przeprowadzeniem projektowanego zmniejszenia produkcji cukru; hr. Bobrinski reprezentuje główną powagę obrad, podtrzymują go energicznie przybyli z Królestwa pp.: Józef Natanson, Rozietulski, Rudnicki i inni. Rezultaty tych obrad nieznane są do tąd, chociaż już się kilka sesyj odbyło. Trudno jednakże przypuścić, aby p. Bazilewski, znający jak się okazuje cukrownictwo o tyle tylko, o ile w departamencie mógł o niem zaszczepić, stanie był wnieść jakieś nowe pierwiastki, zdolne tę sprawę pociągnąć naprzód. Obrady więc z p. Bazilewskim są prosta formalność biurowa, której ministerstwo chciało dopełnić, zanim ostatecznie uchwał decydujący pp. cukrowników, podczas majowego jeszcze zjazdu powzięte. Drugi z wymienionych bohaterów chwili przybył tu nieoczekiwany i osiedlił się w skromnym hoteliku na Kozlem-Błocie (mamy tu i taką ulicę). Pan Makłakow (niektórzy nazywają go Mikłaszewskim) jest to sobie «Wundermann», oddający się i cze-

nia wszelkich bez wyjątku chorób na pomocą rozmaitych ziółek i przeważnie mioty, ruty i pietruski. Tłumy prostego ludu i ludzi z najdystygnowanego świata od rana do nocy otaczają jego mieszkanie. — Przypadające tej jesieni wybory prezydenta miasta już się powoli zaczynają wytyczać na porządek dzienny przez miejscowe dzienniki, które krytycznie rozstraszają działalność predestynatów i ostatniego kijowskich prezydentów. Tak dawniejszy Ejsman, niemiec, przystem żydo i polakowca, jak i obecny Toll, milojneri właścicielej majetności Wsiołno na Wołyniu, — nie zdolali zadowolnić widocznie «zbyt» już wymagających kijowskich wyborców; powstaje więc konieczność wyznaczenia nowej osobistości, zdolnej energicznie rąkować ster spraw miejskich; tymczasem prawda nielazienia urzędów, jak również i niektóre miejscowe prawa i warunki, zbyt krepną afery wyborcze brakiem odpowiednich kandydatów. — Codziennie deszcze ostatecznie niszczą wszelkie nadzieje na najskromniejszy chociażby sprzęt z zboża; narzekania naszych rolników są powszechne i tylko chersońskie stępy zawsze spragnione wilgoci i części Besarabii rok bieżący do urodzajnych zaliczyć będą mogli. *M. Trzaska*.

o Kijów. Z korespondencji «Dz. Pozn.» wyjmujemy następujące szczegóły: Kijów według statystycznych wiadomości za 1881 rok ma 127,251 mieszkańców, w liczbie których znajduje się 10,409 polaków, 1,182 rośkołników, 31 unitów, 2,704 niemców, 13,903 żydów, 154 karaimów i 3 bałwochwalców. Obecnie w zarządzie miejskim z prezydentem miasta Tolli na czele, panuje partya tak zwana «*traktirajna*». Zbogaćcywsi się i nabywszy na Wołyniu Wsiołnowie, dawniejszy siedzące książąt Korybutów Wsiołnowieckich, a w ostatnich czasach hr. Platów, Toli i ostatni prezydent miasta. Podczas madoletności ostatniego posiadacza Wsiołnowa hr. Platowa, do brzo te za długi zostały wystawione na sprzedaż i nabył je za bezcen Tolli, tak, że sprzedawcy tylko część lasu, spłacił wierzyteli. Przy nabyciu dóbr do inwentarza nie zostały wniesione ruchomości zamku, składające się z przedmiotów, mających niezmierną wartość. Obszerna galeria obrazów, biblioteka, pamiątki familijne i historyczne, meble, wszystko to zostało rozprzeczane, zanim kredytyrzy na zasadzie, że inwentarz nie objęto części lasu, sprzedaż obalili. Sporządzono nowy dodatkowy inwentarz, majątek wystawiono znowu na licytacyę i Tolli stał się powtórnie prawnym posiadaczem historycznego Wsiołnowa. Platowi zdeszłszy do pełnoletności wraz z wierzyteliami wniósł niedawno prośbę o kasacyę sprzedaży, roszcując przytem pretensyę do Tolliego na 1/10 miliona rs. Sprawa ta wkrótce ma się rozstrzygnąć w Kijowie. Proszę oczekującą z niecierpliwością. — Niedawno bawili w Kijowie o. Naumowicz, który udał się do Białej (gub. siedleckiej). Syn o. N. jest tutaj doktorem kolejowym, chociaż nie posiada dyplomu uniwersyteckiego. Dr. Naumowicz pobiera rocznie 1,200 rubli. W Kijowie też mieszka i Pokrywnicki, zięć o. Naumowicza.

o Berdyczów. Z kraju południowo-zachodniego piszą do «Russk. Kur.», że od czasu, jak «komisja żydowska» rozpoczęła swe posiedzenia, pomiędzy tutejszą ludnością starozakonną nie przestają krążyć najdziwniejsze pogłoski o projektowanych jakoby przez komisję reformach. Ostatnią tego rodzaju pogłoską jest wiadomość, że komisja uchwaliła wydalic (dokąd — niewiadomo), w przeciągu 28 lat wszystkich żydów z tutejszego kraju. Wydalanie ma się przeprowadzać przez losowanie, w takiej jednak liczbie, aby po upływie 28 lat nie było już ani jednego żyda. Naturalnie pogłoska ta nie ma najmniejszej realnej podstawy.

o Humań. D. 30 czerwca rozpoczęły się tu wybory miejskie, przystem wystąpiły do walki dwie partye: jedna — zadowolonych z dotychczasowego zarządu, a druga — malkontentów. Rezultat głosowania wypadł na korzyść pierwszych, tak, że zapewne wszystko zostanie po dawnemu. Jeśli wierzyć jednak korespondentowi «Kijewlanina», to sam porządek wyborów nie odznacza się legalnością: najpierw czas ich był spóźniony o kilka miesięcy, następnie: zaproszenia na wybory były podobno rozszelane do kilku umarłych, a natomiast nie zaproszone żywych. Dalej, przy głosowaniu zamiast galek używano orzechów, a szkatułki zastępiały urny wyborcze — miały podobno zbyt wielkie otwory i t. d. Wszystko to «Kijew» przytacza na poparcie skargi, podanej przez niektórych mieszkańców na nielegalność wyborów.

o Żytomierz, 10 lipca. (*Koresp. «Kraju»*). Zgodnie z rezolucyą rady państwa z d. 31 maja 1884 r. wołyński gubernialny komitet oszacował kierunek żywności, projektowanych w granicach guberni wołyńskiej, ogółem wiorst 134 1/2. Poruszone znowu sprawę połączenia Żytomierza z Ber-

«KASIA». Adam Münch, dyrektor orkiestry teatru Wielkiego w Wiedniu otrzymał list od znanego kompozytora francuskiego Delibes'a z prośbą o nadesłanie materiałów pomocniczych do poznania muzyki polskiej. Powodem tego jest opera p. t. «Kasia», osnuta na tle zwyciężów naszego ludu, który komponowanie Delibes już rozpoczął. Żądane materiały wysłano już do Paryża.

MAPA UKRAINY. Zakład litograficzny Ilijina w Petersburgu wydał niedawno nową mapę guberni kijowskiej, według skali 15 wiorst w calu rosyjskim. Strona artystyczna mapy przedstawia się zadawalniająco, cena zaś wynosi 70 kop. Wkrótce mają być wydane przez tenże zakład mapy guberni wołyńskiej i podolskiej, na taką samą skalę.

WIERZŚ NIEMIECKI LAMA. Równie dobrze jak polskim władci także Lam i niemieckim językiem, a jak mało kto wie, że Lam pisał bardzo piękne wiersze polskie, tak mniej jeszcze wiadomo, że przed parą laty napisał on pod wrażeniem kampanii antypolskiej k. Bismarka wiersz niemiecki, drukowany w ogłoszeniach «Dziennika», pełen sily i poetyznego zacięcia. Powtarzamy go za korespondentem warszawskim «Słowa»:

An ihn.

Das ehne Gnad' Du und Erbarmen
Mit Flüssen tritt's des schwachen gutes Recht
Und hinter Haescheln und Gendarmen
Dich brütest als Tyrannen Knecht —
Das eine Welt erlag in Blut und Flammen
Bist Du ein grosser Mann lange nicht,
Denn sieh da — ich nenne keinen Namen
Und man erkennt dich doch — Du feiger Wicht.

ŻYCZENIE. Ze Lwowa donoszą, iż s. p. Jan Lam na trzy dni przed śmiercią wyraził podobno życzenie, aby napis na nagrobku jego był następujący: *«Vi-gil l'homme qui rit, Ou plutôt tel dort, L'homme qui rit quoique mort»*. Nadmieniamy, że jeszcze przed osmiu laty, podczas pobytu we Lwowie, słyszeliśmy z ust Lamy to życzenie, ale naturalnie w formie żartobliwej. Nie inaczej i obecnie zapewne będzie ono przyjęte.

KRONIKA POŚMIERTNA. Ś. p. Kazimierz Potocki, weteran z r. 1831, oficer i pułku strzelców kaliskich, odznaczony krzyżem srebrnym *«virtuti militari»*, umarł we Lwowie. Order otrzymał za waleczność w bitwie pod Raygrodem. Wyemigrowawszy do Francji, długie lata tam przeżywał, zajmując się sprawami publicznymi jako członek, tow. dem.

Pan Alfred Ohuquet, wydawca «Revue Critique», został wydelegowany przez rząd francuzki do zwiedzenia polskich archiwów, celem zebrania materiału do wypraw napoleońskich i pobytu cesarza w Polsce rosyjskiej.

Bismark i kolonie. *Tempora mutantur!* Roku 1871 powiedział książę Bismark według swego biografa Baschea (tom II, str. 359), że «nie chce kolonii, które są tylko zakładami zapotrzebowania, a dla Niemiec znaczyłyby tyle, co jedwabny kożuch z sobolami i szlachetki rodziń polskich, nie mających kosztu». Roku 1884 już zdanie księcia co do kolonii niemieckich się zmieniło. Od tego czasu entuzjazm Niemców dla nowych kolonii rósł z dnia na dzień, a znanymi sposobami powiększano je prawie co miesiąc, tak iż obecnie kolonie pod opieką Niemiec w Afryce i Australji wynoszą około 1,134,000 kwadr. kilometrów.

Ze statystyki kryminalnej. Moralność pięciu największych miast w Rosji przedstawia się jak następuje: w Petersburgu na 10,000 mieszkańców wypadła 333 sprawy kryminalne, w Moskwie 332, w Warszawie 483, w Kijowie 664 i w Odessie 739. Stwierdza to jeszcze raz dawno już zauważone w statystyce kryminalnej zjawisko, że ilość przestępstw wzrasta ku południowi.

CZEŚĆ EKONOMICZNA.

Rozmowa

z członkiem komisji do spraw przemysłu niemieckiego w Król. polsk.

Warszawa, 8 sierpnia.

W tych dniach miałem sposobność rozmawiać z jednym z członków komisji, wydelegowanej z Petersburga dla zbadania warunków, wśród jakich rozwija się przemysł niemiecki w granicach Królestwa polskiego.

Wnosząc z kwestyonaryusz, jakie komisja obecnie zaczyna rozyskiwać — zgadnąm — zapewne prace jej potrwać tu jeszcze dość długo; wszak zebranie odpowiedzi na zadane fabrykantom pytanie wymaga odpowiedniego czasu?

— Tak, komisja ma ukończyć czynności tu na miejscu prowadzone do d. 30 września (t. j. 2 października), pozem wrócić do Petersburga dla usystematyzowania materiałów i poczynienia wniosków.

— Wobec tego i rezultat prac nie da się jeszcze ściśle określić?

— Naturalnie. Faktem jest, iż komisja działa w kierunku antygermańskim, lecz jak daleko zajdzie, jakie postawi rezolucje — niewiadomo; cała jej działalność polega tymczasowo wyłącznie na gromadzeniu materiałów, nie więcej.

— Więc panowie nie przedsiębiorcze na gruncie nie pozytywnego — ciągnąłem dalej, dodając, iż głośno dziś w kraju znieśnienie rogatki celnej Podmirkowskiej jest uważane po części za następstwo poczynionych przez komisję badań.

— Bynajmniej. Zamknięcie wyjść z podwórza papieru w Mirkowie na terytorjum pruskie, uchwalone jeszcze przed przybyciem komisji, jest dziełem władz skarbowych i administracyjnych, do którego komisja wcale nie przykładała ręki. Zresztą, nie sądzę pan, by komisja miała władzę wydawania rozporządzeń, przecież nie jest ona organem prowadzącym. Członkowie jej nie zbierają się na narady, co więcej, nie znają się nawet dobrze, widzieli się raz i na tem konie, każdy zaś z nich działa na własną rękę w zakresie swej specjalności: prof. Janzula, inspektor okręgu fabr. moskiewskiego prowadzi badania ogólnie-ekonomiczne, których wyrazem jest znany panu kwestyonaryusz, rozesyłany przez prof. Janzula; delegat ministerstwa spraw wewnętrznych Pisarew studjuje sprawę paszportów i stronę administracyjną spraw, według swego znowu kwestyonaryusza; dyrektor instytutu Ilijin zwraca uwagę specjalnie na stronę techniczną przemysłu i odnośnie pytania zapewne także do fabryk rośnie; delegat ministerstwa dóbr państwa Brusniyn, w Warszawie zamieszkały i wyznaczony w miejsce prof. Jossy, zwraca uwagę na kopalnie i zakłady górnicze; wreszcie hr. Uwarow, jako przedstawiciel władzy miejscowej, właściwie zajmuje się wszystkimi kwestyami. Oto podział zajęć między pojedynczych członków, którym do pomocy wydelegowano odpowiednią ilość urzędników, komisja bowiem ma zbadać wszystkie działy przemysłowości Królestwa.

— Po za stosunki fabryczne zaś nie sięgnie, tak, iż np. sprawa skupu gruntów włościańskich przez Niemców przechodzi granice kompetencji komisji?

— Owszem, lecz sprawą tą zajmujemy się tylko pośrednio, t. j. o tyle, o ile grunty włościańskie przechodziły na własność fabrykantów.

— A Sosnowice i ich losy, wszak to rzeczą, dającą się załatwić wprost skutkiem przyjętego przez komisję kierunku.

— Co do Sosnowic, w których istotnie zanawozono wiele wypadków nielegalnej zmiany w tytułach własności gruntowej, poprzestajemy również na zbieraniu danych faktycznych. Puszczona przez tutejszą prasę pogłoska, jakoby komisja miała obradować w Sosnowicach pod przewodnictwem gubernatora piotrkowskiego nad zamianą tej osady na miasto, jest z gruntu fałszywą, raz dla tego, że podobne «decyzje» do nas nie należą, a powtóre, iż dopieszenie to grzeszy nieznaną sobie stosunkami, jakie komisja zajmuje względem administracji tutejszej. Co się znowu tyczy wspomnianych przez pana rezultatów, to mogę tylko panu objaśnić, że agituje się projekt zaproszenia fabrykantów moskiewskich do zwiedzenia niektórych zakładów tutejszych.

Na uwagę z mej strony, iż takie «ogledziny» osobiste mogą dostarczyć więcej pouczających wskazówek, zwłaszcza na zakładach, prowadzących postępowo, lecz na tajemnicę techniczną fabrykacji nie naprawdza chyba, — szanowny mój interlokutor odparł przecząco, dowodząc, że fabrykant, który przez całe życie miał do czynienia z daną gałęzią fabrykacji, z łatwością może posiadać jej właściwości techniczne i jej tajemnice w zakładzie swego współzawodnika. «Ot taki Grianow — dodał (zapewne mowa o znanym, wielkiej firmie w Iwanowie-

Worniejskenu; nazwiska dokładnie nie pamiętałem) — który zna się dobrze na wrobie perkali, niechno przyjedzie tu, wnet pozna, czego brak jego fabryce...»

— W zbieraniu materiałów komisja, sądzę, nie napotyka przeszkód; trudniemi mogą być do zbadania jedynie stosunki kredytowe.

— Wistocie, zbieramy dane ściśle, a o kredycie, dotknętym w pytaniach prof. Janzula, ścisłych informacji zasięgnąć niepodobna. Wiadomo powszechnie, że fabrykanci niemieccy w Niemczech mają kredyty, lecz zadani nie przynia się do jego źródła, a nawet i do jego posiadania, przeciwnie, wszyscy zaprzeczają, wypierają się. O pojedynczych firmach jeszcze jakie takie dane możnaściągnąć w bankach, ale tylko o niektórych, gdyż większość utrzymuje stosunki prywatne za pośrednictwem domów bankierskich i t. d. Z instytucji publicznych odnośnych rachunków najwięcej prowadzi «bank handlowy» Kronenberga, najmniej kantor banku państwa. Tak więc komisja ma charakter śledczy, bada stosunki na miejscu, zwiedza fabryki, gromadzi materiały, a przynajmniej, że prowadzi swe czynności gruntownie, że stara się wejrzeć w najdrobniejsze szczegóły kwestyi.

Wspomniałem wyżej o pytaniach, rozesyłanych do fabrykantów. Są to dwa kwestyonaryusze: jeden ekonomiczny prof. Janzula, drugi głównie stosunków robotniczych dotyczący p. Pisarewa. Pierwszy, obejmujący 27 pytań, które dadzą się podzielić na 7 grup, ma na celu zebranie informacji:

1) Ogólnych, jako to: o miejscu, czasie założenia, budynkach fabryki i t. d. (§§ 1—4); tu zwraca uwagę pytanie 4: «do kogo należy grunt, na którym stoi fabryka; jeżeli jest wydzierżawiony, to na jakich warunkach i od kogo; jeżeli zaś teraźniejszy właściciel nabył go, to od kogo i za ile», kwestya ważna ze względu na okoliczność, iż wielu fabrykantów, zwłaszcza w pasie granicznym, nabywało grunty od włościan lub wydzierżawiało je wbrew przepisom ukazu z 1864 r.

2) O produkcji i jej stronie gospodarczej (§§ 5—7 i 13—14); tu znowu zaznaczamy pytania: 6) ilość, wartość i pochodzenie materiału surowego, nabywanego przez fabrykę, i 7) «na jak długi przeciąg czasu fabryka robi naprzód zapasy materiału surowych, w jakich terminach to uskutecznia i gdzie je nabywa».

3) O stosunkach robotniczych (§§ 8, 15—19), mianowicie o ilości godzin dziennej pracy, zarobkach, stopniu wykształcenia i t. d., a także o «przeciętnej ilości robotników i oficjalistów, pracujących w danej fabryce, z podziałem ich według narodowości, wyznania, poddaństwa i miejsca stałego zamieszkania» (15).

4) O kosztach, ciążących na fabryce, jako to: wydatkach na ubezpieczenia, opat, światło, podatki i opłaty, instytucje humanitarne dla robotników etc. (§§ 9—12, 26 i 27).

5) O kosztach transportu i taryfach kolejowych (§§ 20, 24 i 25).

6) O handlu, t. j. miejscach i sposobach zbytu wyrobu (§ 23); wreszcie

7) O kosztach celnych i procedurze celnej (§§ 21 i 22).

Kwestyonaryusz znowu p. Pisarewa, o 8 pytaniach, zasięga danych o liczbie robotników w każdej fabryce, z uwzględnieniem podziału ich według narodowości i poddaństwa, o placach robotników, majstrów i weryfikatorów oddzielnie, o urzędzeniach robotniczych, zwyczajach fabrycznych, karach i t. d., wogóle zaś jest rozwinieciem, a w części i powtórzeniem sześciu punktów w pytaniach prof. Janzula. Oba te kwestyonaryusze rozesyłane zostały w tych dniach dopiero, zapewne na podstawie dotychczasowych obserwacji; ogłosił zaś je pierwszy «Dzienn. Łódzki», wychodzący w mieście, do którego członkom komisji przychodził zjeżdżać najczęściej i przebywać najdłużej. Jakie będą owoce tej ankiety, pomówimy w przyszłości, gdy odpowiedź na pytania zostanie skompletowana; tu tylko zaznaczamy, iż prof. Janzula, obok potrzeb komisji, samemu użytkował je w celach publi-

9 a doła zamiast „jak ziarno” powinno być **jak ziarno**.
W tymże N-rze w koresp. z Moskwy na str. 15
sp. 3, w. 7 od d. zam. „pietrowska” winno być
pietrowska; w. 1 od d. opuszczone nazwisko: **Wile-
kowski Bohdan, Wilezkowski Wacław**; tamże „W-
głęński Wacław” zamiast **Węgleński Stanisław**.
W N-rze 30 w Dziale lit. w art. „Jan Juszkiewicz,
na str. 1, sp. 2, w. 16 od d. zam. „i w jesi-
eni” czyt. **Wielenskich**. sp. 3, w. 18 od d. zam. „Wilen-
skich” czyt. **Wielenskich**.

NEKROLOGJA.

† W Suwałkach 27 lipca r. b. przeniosła się do
wieloności w 23 roku życia

ś. p. **Helena z Zawistowskich Zapiórkiewiczowa**,
Aleksandra Zapiórkiewicza adwokata małżonka.
Niepamiętne w Suwałkach zgromadzenie publicz-
ności oddało w d. 29 lipca ostatnią poległą wzo-
rowej żonie, matce czworga drobnych dzieci, kobiecie
rzadkich przymiotów duszy i serca. Ogólny żal i płacz
towarzyszył jej do grobu. (925)

DONIESIENIA.

„Gazeta Warszawska”

w dziesięciu ostatnich numerach (162—171) zawiera:
1) artykuły wstępne omawiające: a) sprawę znie-
sienia obrotów prywatnych; b) przywrócenie dzisiej-
szego powszechnego upadku rolnictwa; c) polity i na-
rody hr. Kalnekiego w Księstwie z. Bismarckiem;
d) obfudzenie własności rolnej w całej Austrii;
e) czwarte przesilenie polityczne w Węgrzech i f) we-
zwanie Anglii do Austrii; by zaś zabrakło całej pol-
tykijskiej Bałkanii. 2) Z Petersburga: główne przy-
stąpienie polityczne wewnętrznej i zagranicznej. 3) Ko-
respondencje: z Poznania, Pesztu, dwie z Wiednia,

trzy ze Lwowa, dwie z Rzymu, cztery z Berlina, dwie
z Paryża. 4) W odcinku: powieść p. t. „Przyjaciel
Męga” Juliusza Marego i Kronika Paryża. 5) 2 arty-
kułów luźnych: stroszczenie dzieła rosyjskiego pła-
szu pułkownika sztabu Puzyrowskiego p. t. „Wojna
Rosyjsko-Polska 1831 r.”. (350)

**Boha Muszynego, Teatralnego i Arty-
stycznego** № 148 i 149: Karol Filoty (z portre-
tem), p. Waleryj Marek, Franciszek List (z portre-
tem), p. Jana Kieczyńskiego. — Jan Lam (z por-
trem), p. M. Wiszowskiego. — Głos prostaczka (wiersz),
p. Klemensa Podwysokiego. — Faure o śpiewie.
„Dziwaczka z chaty za wsią” Z. Mellerowa i J. K.
Gawalewicz (rysunek). — Pomiedzy nami (romans)
O. Sehubina. — Przegląd teatralny („Dziwaczka z chaty”
i „Klara Solcia”). — Kronika (Teatr—Muzyka—Sztuki
plastyczne—Nekrologia). — Fejleton: Model na boha-
terkę, komedia w 1 akcie Henryka Holpeina, prze-
kład K. Bogusławskiego; Forma, dramat w 4
akt. wierszem Augusta Vacquerie, przekład Kon-
stantego Gadomskiego.

Dodatek: nut F. Schwarzenka. Etiuda № 6 na
fortepian.

Prenumerata wynosi w Warszawie kwartalnic. 2,
na prowincyi rs. 2 kop. 50.

Nowoprzybywający abonenci, opłacający „Echo”
za III i IV kwartał, mogą otrzymać za dopłatą 1
rubla premjum za rok 1886: „Kompletne wydanie
dziej F. Chopina w 6 tomach”. (930)

Przeglądu Technicznego zeszyt lipcowy (VII)
z r. b. wyszedł z druku i zawiera: Prawa elektro-
magnesów, przez A. H. — Wosk ziemny i jego prze-
tworzenie, przez Br. Pawłowskiego, prof. pol. lwowskiej. —
Zarys rozwoju przedświatła bawelny, przez St. Ka-
czorowskiego, inż. — Krytyka i bibliografia. Krótki
zarys budownictwa wiejskiego, K. Obrebowa. —
Zastosowania teorii stoków, A. Karna, podał
M. Thullie. — Sprawozdania z piśmiennictwa nauk
polskiego, v. III, 1884. — Nowe książki. — Wystawa
przem. rolnicza w Warszawie w r. 1885; Przemysł
techniczny. — Fabrykacja farb, przez W. Lepperta i
W. Trzcinickiego. — Przegląd ważniejszych robót, ulep-

szek, wynal. i t. d.: Droga żelazna Blankenburg-
Tanne, na Harcu. — Wytrzymałość słupów żelaznych
w ogniu. — Szpitale o okragłych salami dla chorych.
— Nowy system stawida obrotowego dla maszyn pa-
rowych o zwykłym ruchu. — Nowy motor gazowy „Sim-
plex”. — Kronika bieżąca: Zjazd techników we Lwo-
wie w d. 3, 4, 5 i 6 października r. b. — Przyjazd
bezpiecznika dla kotłów parowych, p. Devaria. —
Cegła z żużla wielkopoleckiego. — Zakład przenoś-
nicy nasycania pokładów, systemu pp. Chaligry i Guyot-
Sionnest w Paryżu. — Pita, roślina z rodzaju kaktus-
ów. — Politechnika lwowska. — Konkurs na podczu-
nik „Nauka mularstwa”. — Podczużnik statyki budowl.
inż. M. Thullie’go. — Sprawozdania fabryk cukru z kam-
panji 1885/6, przez H. Wiszka. — 2 tabl. rysunków. —
Ogłoszenia: zakładów fabrycznych, biur techn. i t. d.
Adres biura redakcyj i administracji: Warszawa,
Krakowskie-Przedmieście, № 66. (352)

NAKLADEM REDAKCYI „KRAJU”

wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księ-
garniach

„SZKICE I OBRAZKI” OSTOI.

Przed obrazem. Wyrobnik. Organista. Trzy spotka-
nia. Emancypowana. Niewierna. Ulicznik. W starym
domu. Kuzynka. Po koncercie. Pierwsza lekcyja. Z te-
ki porządnego człowieka. Szara dala. W głuszy. Sze-
regowice. Starty... żart. Bez powrotu.

Cena rs. 1.

Prenumeratory „Kraju”, nabywający pieniądze
bezpośrednio do naszej redakcyi, nie ponoszą koszt-
ów przesyłki.

Redaktor i Wydawca **Erasm Piltz**.

OGŁOSZENIA.

KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI

W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI,

(488-52-25)

polecają bardzo dobre gatunki **Cygar**, na wyłączne zamówienie firmy przygotowane w fabryce „Union”, dawniej **L. Kronenberga**: **Limenes**
rs. 4, **Préciosa** i **Traviata** rs. 5, **Cavour** i **India** rs. 6, **La Flora** rs. 7, **Havana Superior** rs. 7 k. 50, **La Noblessa** rs. 8, **Pa-
natellas** rs. 10; w opakowaniu po 100, 50, 25, 10 i 5 sztuk.

W SZKOLE realnej szescioklasowej PRYWATNEJ MĘŻKIEJ w WARSZAWIE ul. Hortensya № 2,

zapis dawnych uczniów na rok szkolny
1886—87 rozpocznie się dnia 4 (16)
Sierpnia i trwać będzie codziennie od
godziny 10 rana do 2 popołudniu, z wy-
jątkiem dni świątecznych, aż do dnia 11
(23) b. m., po czym nastąpi w tychże
sambych godzinach przyjmowanie nowych
kandydatów na wakacyjne miejsca. Zapis
dawnych uczniów może być dopełniony
listownie.

WARUNKOWO PROMOWANI
po dopełnieniu zapisu we właściwym
czasie, poddani zostaną egzaminowi
**dopiero po rozpoczęciu lek-
cyj, które nastąpi 19 (31)
Sierpnia.** (929-2-1)

Przełożony Szkoły
Wojciech Górski.

KANTOR NAUCZYCIELSKI ZAŁĘSKIEJ

w Warszawie, Niecała № 4,
pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli,
nauczycielek i bon rolników narodowości
takowe na żądanie prowadzą z zagranicy.
(920-48-4)

ZYTO nasienie tegoroczne: **Zeelandkie**,
Trzcinowe, **Probatyjskie**—
po rs. 1 kop. 60 za pud. Wilno, ma-
zyn Gruździek. (339-2-1)

W Druskiénikach Zakład Fotograf.
CHODZKI rozpoczął czynność. (296-3-4)

Anna Jasienska, Przełożona pensyi żeńskiej VI-KLASOWEJ

przy ulicy Krakowskiej przedmieście. № 13

pałac hr. St. Potockiego,
zawiadamia Szanown. Rodziców i Opiek-
unów, że zapis uczennic na rok
szkolny 1886—87 rozpocznie się dnia
20 Sierpnia, kurs zaś nauk d. 4 Wrze-
śnia. Egzaminu nowostępujących
d. 1, 2, 3 i 4 Września. (921-3-1)

LOKALE

4, 5, 6, 7 i 8, poki, z wannami i wszelki-
mi innemi wygodami. Ceny umiar-
kowane. Plac Wielkiego Teatru, № 10.
(345-2-1)

WARSZAWSKI DOM ZDROWIA

8. Szpitalna, 8.
Przyjmuje na stałe pomieszczenie cho-
rych, dotkniętych cierpieniami wszel-
kiego rodzaju, jak również kobiety, spo-
dziewające się sąsiedzi. W razie potrze-
by, zupełnie tajemnica zapewniona cho-
rzym zostaje. Opłata za wygodne utrzy-
manie i leczenie chorych od 3 do 5 rs.
na dobę. O lepszych warunkach dowie-
dzić się można u jednego z podpis-
anych lekarzy, pod których stałą opieką,
stosownie do rodzaju cierpienia, po-
stają chory w zakładzie. Dr. J. Brze-
ziński, chor. wewn. spec. nerwowe (No-
wozińska, 36); dr. K. Dobrzański, ch. wewn.,
spec. płuc (Królewska, 10); dr. J. Gut-
wein, ch. chirurg. (Plac Grzybowski, 10);
dr. A. Thiem, ch. włośniwe kobietom
(Marżałowska, 117). (761-26-14)

Młody człowiek, który pra- cował 6 lat w jednej z większych kategrji, poszuk. zajęcia choćby za śred. wynag. Oflerty w Red. „Kraju” pod lit. S. S. (335-3-2)

NASZENIE ŻYTA.
Alpejskiego, Szampańskiego, Kempiskiego,
dobrze rozgatkowane, przygotowane
się na nadchodzący sejm oziomy. Cena
rs. 1 za pud. Adres: Barbara Błoch,
Osmałowska, majątek Błoch, st. lib.-rom.
dr. żel. Marjina-Gorka. (318-6-3)

Jest do sprzedania w gub. Grodzieńskiej
pow. Stomimskim w dogodnym położeniu

OSADA FABRYCZNA
za nader przystępną cenę i na korzystnych
warunkach. Osada składa się z 17 bu-
dynków; między temi fabryka sukna na
bystrej rzecz, wraz z młynem wodnym,
mogącym przynosić znaczne korzyści,
tutajże karczma, przynosiąca 400 rs. do-
chodu. Do osady należy prócz placów
10 dziesięci, żywny fakti. Cena 20,000 rs.
Oprócz fabryki jest także do sprzedania
majątek ziemski, obciążony w fakti. Po
bliższych informacjach należy się zgłosić pod
adresem: Mł. poczta Rożana, gub. Gro-
dzieńska, w Janinie. (354-3-1)

OSOBA w wieku, z Wołynia, mazamiar
od 28 lip. st. st. zapisać się w Warszawie
dla dokonania, w wykonaniu córki i może
przyjąć jedne lub dwie panienki, potrzebu-
jące uczeszać do jedu. z rakł. nauk. Za-
pewnia się troskliwość i opieką macierzy.
Rozmowa franc. i mus. na żąd. u Zi-
elna, № 26—32, m. 9. (347-3-1)

Byli Nauczyciele
języka niemieckiego w rządowym gim-
nazjum, poszukujące zajęć w prywat-
nych zakładach naukowych, pensjach
lub nossy domów nauczyciela. Wiad.
ul. Gónczarna, № 9, m. 12. (344-2-1)

MAGAZYN MEBLI
ZAŁĘSKI I Ska
w Warszawie
ulica Marszałkowska, № 63.
Wielki wybór mebli wykwin-
nych i skromnych, nowych i udy-
wanych, roboty dekoracyjna po-
dług ostatnich żurnali, oraz najom-
czasowy z kompletnym urządze-
niem całych apartamentów. (920-52-4)

BIURO NAUCZYCIELSKIE
(Institut Protecteur des femmes de la So-
cieté Patronage de l'Enseignement)
J. Z. JEDRZEJEWSKICH PAULUS
Wiedza, Schottengasse 3,
mające stosunki z zakładami naukowemi
głównych miast Europy, zajmuje się
umieszczeniem nauczycieli, nauczycie-
lek i bon wszelkiej narodowości, po ce-
nach jaknajprzystępniejszych. (311-13-1)

Poszukują przeważnie w guberni Wi-
leńskiej
Majątku Ziemskiego
w dzierżawę na lat 12. Oferty z wy-
szczególnieniem warunków uprasza się
przysłać do redakcyi „Kraju” pod lit.
A. B. C. (357-5-1)

Buch: Biografia di Alessandro
di Lubawski, membro di 2265
società, Gran Croce, autore del
progetto che l'Italia può red-
dimento impero romano. Lecco,
tip. Scip. Ammirato, 1883. (356)

W ZAKŁADZIE NAUKOWYM SZEŚCIOKLASOWYM ŻEŃSKIM HENRYKI CZARNOCKIEJ

Bracka № 18

(dawniej Aleje Jerozolimskie № 80)

WARSZAWA

Zapis uczennic na rok szkolny 1898 — 87 rozpoczął się 8 (20) Sierpnia, kurs na rok 20 Sierpnia (1 Września). Egzaminy dla życzących wstąpić do Zakładu będą miały miejsce 19 (31) Sierpnia. (353-4-1)

BROWAR NOWA - BAWARYA

Petersburg, Kuszelowo-Bezborodko. Telefon № 944.

MA SKŁADY:

- 1) w MOSKWI, Karetny Riad, dom Mosznina.
- 2) DORPACIE, Wielki Rynek, dom Bokowniwa.
- 3) LUBAWIE, dom Libermans.
- 4) BIELU, Dunkerstrasse № 286, u fabrykanta F. Wald.
- 5) NOWYM PETERHOFIE, ul. Petersburska, dom Szarbagu.
- 6) CARSEKIM BIOLE, ul. Bulwaru, dacha Syrejszczykowa.
- 7) STRIELNIE, wś Chwałzi, dacha Tielogina. (326-2-2)

Ostatnie trzy zakłady będą miały piwo wyłącznie butelkowane w browarze.

H. CEGIELSKI, TRYLSKI i S^{KA}

Warszawa, Miodowa 4 (2)

POLECAJĄ Z FABRYK:

CLAYTONA & SHUTTLEWORTHA Miocarnie sztynfowe stałe, przewoźne z czyszczeniem, oraz parowe od 400 do 2,700 rs.

H. F. ECKERTA Siewniki rzutowe.

RUDOLFA SACKA Pługi pługowe samochody i Siewniki rządowe.

RUSTONA, PROCTORA i S-ki Lokomobile i Miocarnie parowe uproszczonej konstrukcji.

JOHNA BAKERA Wialnie ręczne.

MAYERA i S-ki Trieury i Śrótowniki do zboża.

E. H. BENTALLA i S-ki Sieczkarnie ręczne i manewowe od 25 do 185 rs., Szarpacze, Siekacze, Gniotowniki.

Części zapasowe na składzie. Cenniki z cenami niższymi na żądanie franco. (918-3-3)

International Bell Telephone Company (limited) of New-York.

MIĘDZYNARODOWE TOWARZYSTWO

TELEFONÓW BELL'A Z NOWEGO YORKU.

Biura: w Petersburgu, Moskwie, Warszawie, Odesie, Rydze i Łodzi.

Międzynarodowe Towarzystwo telefonów Bello, działające na mocy Najwyższej zatwierdzonego nadania, zawiadamia:

Ze ponieważ przywileje na telefon Bello i mikrofon Blake'a, stanowią na całą Rosję wyłączną własność Towarzystwa, przeto osoby, nieprawie używające lub sprzedające aparaty telefonowe powyższych systemów, przez rząd zatwierdzonych, pociągane będą do odpowiedzialności sądowej.

Międzynarodowe Towarzystwo telefonów Bello, wzywa do własnego starania o pozwolenia na budowę komunikacji telefonowych prywatnych, i na mocy takowych buduje linie telefonowe na prowincyi, urządza komunikację w fabrykach, i na żądanie, utrzymuje takowe w dobrym stanie.

Zakończony własną fabryką aparatów i przyrządów telefonowych, Towarzystwo jest w stanie dostarczać takowych w najlepszym gatunku i po cenach najprzystępniejszych.

Aktua w Warszawie: Inżynier Ant. L. OLSZEWSKI, Nowo-Próżna, 6.

Zakład Wychowawczo-Naukowy dla Chłopców

W Brzezynie (Główna-Moskwa, — Villa Augusta).

Zakład ten, założony na wzajemnym bractwie juniora Genewskiego, w najpiękniejszej klasce, przygotowuje uczniów według programu kursów klasycznych i realnych gimnazjów. Wstępna klasa z kurem elementarnym. Zapisy w ciągu całego roku. Rozmowa francuska pod kierunkiem francuza lub francużki. Duchowni francuzy, niemieccy i angielscy w miedzi, rosyjski bardzo blisko. Okazy rozmawiania po angielsku i włosku, lekkie muzyki i rosyjskiego języka w zakresie rosyjskich gimnazjów. Życie rodzinne. Warunki higieniczne wszelkie, codzienne przechadzki, gimnastyka, kąpiel i t. d. Podczas upałów letnich siedzisko w górach Szwajcaryi. Program i wszelkie detale dostarczają dyrektorowi zakładu: dr. Benkert i dr. Nigenbrodt. (355-4-1)

ROPLE I ELIKSIR AMERYK.

OD BÓLU ZĘBÓW

HIPOLITA MAJEWSKIEGO

nagrodzone medalami i świadectw. dostojnych osób i powag, usuwają natychmiast ból zębów, zapobiegają cierpieniom nerwowym twarzy, głowy i uszu. Nieszkodliwość doświadczoną została stanowczo pozwoleniem Depart. Medyczn. za № 9222 i wielu analizami naukowymi.

Cena pudełka rs. 1, rs. 1 k. 25 i rs. 2 k. 50.

Do nabycia w Petersburgu u braci Golde (Stolarny pier., 10), w Rosyjskiem Tow. farmaceutycznym, Rulkowius i Holm, Szol i Szmidt, Nowski Magazyn Apteczny M. Sacksa. (927-6-1)

Wszyscy interesanci,

körtzy cokolwiekby zechcą z BERLINA lub wogóle z NIEMIEC sprowadzić, lub też mają w Berlinie i na prowincyi jakikolwiek interes do załatwienia, mogą się zgłosić do

Gerarda Waclawa Nawrockiego,

Inżyniera i Adwokata Patentów

(314-4-4)

od lat 14 egzyst. w Berlinie, 78, Friedrichsstrasse.

LAKIERY I FARBY

polecają zakłady przemysł.-chemiczne

W. KARPINSKI & W. LEPPERT

w Warszawie, Elektoralna, № 37.

CENNIKI GRATIS I FRANCO. (870-20-15)

SZKOŁA REALNA

6-cio klasowa

Eugen. Babińskiego

NOWY ŚWIAT № 39

W WARSZAWIE.

Zapis uczniów na rok 1898/7 rozpoczął się dnia 4 (16) Sierpnia r. b., lekcyjne zaś 16 (28) Sierpnia r. b. Kancelarya otwarta od godziny 10-ej zrana. (926-3-1)

Dyrekcya Dróg Żelaznych

Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Z dnim 20 sierpnia (1 września) r. b. wprowadzony zostanie w wykonanie dodatek I do taryfy miejscowych dróg żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej, obowiązujący od dnia 19 czerwca (1 lipca) r. b. (351)

STUDENT

Institu Technologicznego udziela lekcji arytymetyki, algebry, geometryi, trygonometrii, fizyki; przyjmuje też roboty rysunkowe. Adres: Nowa Dierewnia, d. Poletajewa № 24. (358-3-1)

Inż. W. RUDNICKI

WARSZAWA

Wierzbowa Nr. 6

w podwórzu Hotelu Angielskiego.

Specyalna fabryka pasów do masy: akórzaneych, parcianych i bawelnianych. Skład artykułów chemicznych i oliw mineralnych do smarowania masy i skór. (926-6-1)

OLIWA

do smarowania maszyn parowych, narzędzi rolniczych i skór. Ktę stolaraki i węgier kościelny; gatunki najprzystępniejsze, ceny fabryczne. W składzie nat. aptecznych (486-0-17)

P-ra NIKONA KLIMOWICZA w Kownie.